

# W TYM ROKU W PRZYTOKU



Było słonecznie, kolorowo, wesoło i rodzinnie. Były, jak co roku, „Marzenia do nieba” i wspólne powiatowe, rodzinne zdjęcie. Z Rodzinami ze wszystkich gmin powiatu koszańskiego bawili się: starosta koszański Roman Szewczyk, senator RP Piotr Zientarski, burmistrz Sianowa Maciej Berlicki, prezes Stowarzyszenia na rzecz dzieci z upośledzeniem umysłowym Wojciech Nowacki, sensei Cezary Banasiak (Karate Kiokushin) wraz z zawodnikami, kierowniczkami gminnych ośrodków pomocy społecznej, przedstawicielami straży granicznej, policji, dyrektorzy szkół oraz rodziny wraz z dziećmi.

Frekwencja dopisała wyjątkowo, w przeróżnych zabawach, konkursach, tańcach, wspólnym śpiewaniu i biesiadowaniu wzięło udział ponad 360 osób. Tegoroczne święto rodziny i rodzicielstwa zastępczego obchodziliśmy wspólnie w piknikowej atmosferze parkingu leśnego w Przytoku w gminie Sianów. Kolejny raz była to okazja do spotkania wszystkich, którym bliski jest los dzieci umieszczonych w rodzinach zastępczych. Wspaniała zabawa, piękna pogoda oraz uśmiechnięte buzie najmłodszych to najlepsza wizytówka „Rodzinalii”.

**Fot. PCPR i Jerzy Banasiak**





# Spotkanie u Starosty

Warto się spotykać, by podsumowywać wspólne dokonania i warto dziękować ludziom, którzy na to zasłużyli swoją pracą i zaangażowaniem – powiedział podczas spotkania u starosty, które odbyło się ostatniego dnia maja, minister Stanisław Gawłowski. A dodać trzeba, że lista inwestycji, przedsięwzięć społecznych i różnego rodzaju inicjatyw samorządowych podejmowanych w latach 2010 - 2014 w powiecie koszalińskim zaskoczyła nawet samych samorządowców. Dopiero zebrane w formie zwięzłych komunikatów dane stworzyły obraz ogromu wykonanej pracy.



Ponad 110 kilometrów wyremontowanych dróg powiatowych, około 90 milionów złotych przeznaczonych na inwestycje (3 razy więcej niż w całej poprzedzającej ten okres dekadzie), półtora tysiąca nowych miejsc pracy, ponad 40 milionów złotych pozyskanych z różnych projektów unijnych i źródeł zewnętrznych czy wreszcie setki rodzin objętych programami pomocowymi przez powiatowe służby pomocy społecznej, to tylko niektóre dokonania z tej listy.

Było więc o czym mówić i komu dziękować. Podczas spotkania, w którym uczestniczyło około 200 osób reprezentujących różne środowiska zawodowe, społeczne i samorządowe, najbardziej zasłużonym starosta wręczył okolicznościowe statuetki. Na liście wyróżnionych znaleźli się m.in. **Andrzej Kowalczyk** - dyrektor Oddziału PFRON w Szczecinie, **Michał Włochal** - dyrektor Wydziału Certyfikacji i Funduszy Europejskich UW w Szczecinie, **Piotr Domagalski** - dyrektor Wydziału Spraw Społecznych w Szczecinie, **Arkadiusz Żych** - dyrektor Wydziału Programów Wiejskich Urzędu Marszałkowskiego, **Mieczysław Zwoliński** - dyrektor PZD w Koszalinie, **Wojciech Dyrda** - dyrektor Wydziału Administracyjno - Inwestycyjnego Starostwa Powiatowego w Koszalinie oraz **Józef Niwiński** - prezes Stowarzyszenia „Niepełnosprawni w Domu i Środowisku” w Cetuniu. Za całokształt pracy, wicemarszałek zachodniopomorski **Andrzej Jakubowski** wyróżnił również gospodarza spotkania, starostę **Romana Szewczyka**, wręczając mu pamiątkowe obrazy.

Spotkanie odbyło się w plenerze parkowego otoczenia byłego Klubu Garnizonowego na terenie wyremontowanego parkingu. W tej naturalnej scenerii szczególnie urokliwie zabrzmiały dźwięki muzyki klasycznej w wykonaniu żeńskiego zespołu „La Donna Mobile”. Koncert opatrzył brawurową konferansjerką **Wojciech Bałdys**. (j)

Fot. Jerzy Banasiak

## W NUMERZE:

Piotr Kłobuch, Węgorzewo w „Postaw na milion” .....	4
(j) Odzyskiwały siły po dramacie .....	5
(am) Koszalin świętuje .....	5
(m) Szansa na nowych inwestorów .....	7
(m) Wicestarosta dał przykład .....	7
(m) Alkotesty poprawią bezpieczeństwo .....	7
T. Wojciechowski, Ludzie to nie towar na sprzedaż .....	8
Arkadiusz Janz, Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi .....	8
T. Wojciechowski, Ochrona socjalna społeczeństwa – administracja – innowacja .....	8
Hilary Kubsch, Czego powinniśmy się wstydzić? .....	9
Jerzy Rudzik, Włochy – Warszawa – Koszalin .....	10
Lech Fabiańczyk, Nowoczesność a tradycja .....	11
Andrzej Michalski, Bartosz Michalski, Partnerstwo Gospodarki i Edukacji wyzwaniem edukacyjnej rzeczywistości .....	12
Z Będzina .....	13
Z Biesiekierza .....	14
Z Bobolic .....	15
Z Koszalinia .....	16 – 17
Z Manowa .....	18
Z Mielna .....	19
Z Polanowa .....	20
Z Sianowa .....	21
Ze Świeszyna .....	22
Krzyżówka .....	23
Czesław Kuriata, Na wschód od Odry. Wesele u osadników (5) .....	24
Jerzy Żelazny, Zygzakiem. Piękniej wokół .....	25
Jerzy Rudzik, „Pobrzeże”. Czym żyło, czym się zajmowało? .....	26
Jerzy Żelazny, Cień i nadzieja .....	27
Jerzy Rudzik, Kultura w pomorskich obozach jenieckich. Twórczość literacka .....	28
Krystyna Rypniewska, Wędrowki po powiecie. Osieki .....	29
Zenon Kasprzak, Pod niebem Afryki – o „złocie” Maroka, jego królewskich miastach i medinach (3) .....	30 – 31

gazeta  
**Ziemska**

www.powiat.koszalin.pl  
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego  
Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Redagują: Kolegium Redakcyjne – przew. Dariusz Kalinowski, red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller, Ewa Włodyka.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW, 502401434

Druk: PPHU „Panda” Wrocław, ul. Paczkowska 26

Bałdyski Punkt Informacyjny

# Węgorzewo w „Postaw na milion”

**Moja przygoda w teleturnieju TVP 2 „Postaw na milion” rozpoczęła się od odpowiedzi na pytanie z formularza zgłoszeniowego: „Powiedz, dlaczego uważasz, że to ty powinieneś wystąpić w tym programie”? Odpowiedziałem szczerze: „Uważam, że powinienem wystąpić, ponieważ w waszym teleturnieju nie było do tej pory PRAWDZIWEGO SOŁTYSA”. I dlatego wraz ze mną wystartowała reprezentacja Sołectwa Węgorzewo, do której zaprosiłem: Angelikę, Michała i Beatę (wszyscy na zdjęciu).**

Dostanie się do programu nie jest łatwe, bo trzeba najpierw wygrać casting w Warszawie i pokonać kilkaset 4-osobowych drużyn z całej Polski. Casting to odpowiadanie na pytania, w pełnym świetle przed kamerą i szukanie ciekawych ludzi dla telewizji, takich którzy mają kolorową osobowość. Naszym pomysłem na siebie było wystąpienie na castingu w strojach ludowych zespołu „Złoty Dukat” ... i to był strzał w dziesiątkę! Nasze kolorowe stroje przyciągały wzrok i przez to łatwo można było nas wyłowić z tłumu uczestników. Na początku lutego okazało się, że tylko 10 drużyn zostało zaproszonych na nagranie do Telewizji Polskiej w Krakowie i tam 18 lutego 2014 r. zagraliśmy o milion złotych!

Formuła programu zakłada odpowiadanie kolejno na 8 pytań, do których wyświetlane są 4, 3 lub 2 odpowiedzi, z których tylko jedna jest poprawna. Na odpowiedź jest minuta, podczas której trzeba rozłożyć paczki z pieniędzmi na zapadniach przy pytaniach. Na pytania odpowiadają tylko dwie osoby z zespołu, a dwie pozostałe mogą wejść do

gry, jeśli grający chcą dokonać zmiany. Same pytania są wielką niewiadomą i nie ma się na nie wpływu, ale można przed programem opracować sobie własną strategię JAK GRACZ?. Przed programem dokładnie więc ustaliliśmy sobie kolejność występowania. Zależało mi też na tym, aby niezależnie od wyniku, każdy z mojej drużyny miał szansę wystąpić w telewizji. I tego trzymałem się konsekwentnie w programie, dlatego na pytania nr 1 i 2 odpowiadała wraz ze mną Angelika, a potem na pytanie nr 3 i 4 weszła Beata. Plan zakładał, że od 5 pytań wchodzi Michał i gramy razem do końca.

Program poprowadził Łukasz Nowicki, który okazał się bardzo ciepłym człowiekiem, dzięki któremu atmosfera na planie jest bardzo swobodna i stres robi się nieco mniejszy. Mimo to trudno opanować emocje, gdy wchodzi się schodami na platformę, na której odbywa się gra. Ostre światła odcinają uczestników od widzów i nie pomagają się skupić. Na stole przed monitorami leży milion złotych spakowany w 40-tu paczkach po 25 tys. zł! Gdy po drugim pytaniu tych paczek zostało nam tylko 6, a do końca było jeszcze przed nami sześć pytań, zrozumieliśmy z Angeliką, jak trudno jest wygrać... Od odpadnięcia uratowało nas to, że w odróżnieniu od innych drużyn, dzieliśmy pieniądze, na kilka zapadni, aby być nadal w grze. Dzięki temu pomimo złej odpowiedzi na pytanie o długość szlaków turystycznych w Polsce (gdzie zbyt pewnie daliśmy 700 tys. zł na rowerowe), zostaliśmy w grze, bo po 150 tys. zł postawiliśmy także na szlaki piesze i kajakowe. Beata weszła do gry, gdy byłam mocno zdenerwowany, dlatego przy pytaniu

„Co to jest propolis”, zagraliśmy asekuracyjne i obstawiliśmy, aż 3 odpowiedzi. Efekt był taki, że gdy Michał wszedł do gry, na stole były tylko 4 paczki banknotów, a od finału dzieliły nas wciąż cztery pytania!

Dość pewnie odpowiedzieliśmy na pytania nr 5 (z literatury) i nr 6 (z geografii), ale wyjątkowo trudne okazało się pytanie nr 7: „Który z wymienionych monarchów nie zrezygnował z tronu w 2013 r.?” Odpowiedzi: „Beatrycze z Holandii”, „Bernard z Belgii”, „Małgorzata z Danii”, zupełnie NIC nam nie mówily. Teraz mogę się przyznać, to był to dla nas najbardziej krytyczny moment teleturnieju. Tu mogliśmy stracić wszystko i odpaść. Podzieliłiśmy więc pieniądze i zaufaliśmy intuicji stawiając najwięcej na Małgorzatę. Okazało się, że mieliśmy rację i weszliśmy do finału, który wygraliśmy zdobywając 50 tys. zł! Euforia po wygranej, trwała bardzo długo, tym bardziej, że jako jedyni z 8 nagrywanych zespołów doszliśmy do finału. Drugi Program TVP wyemitował nasz program w sobotę 1 marca 2014 r.

No i dla nas bezcenne... tuż przed grą, Łukasz Nowicki poprosił nas, abyśmy wykonali swoją piosenkę i tak niespodziewanie dostaliśmy także szansę, aby jako Zespół „Złoty Dukat” z Węgorzewa zaśpiewać dla kilku milionów widzów w całej Polsce.

Mam nadzieję, że nasz sukces pomoże uwierzyć też innym, że nawet mieszkając w małej miejscowości warto realizować swoje marzenia. Milion wciąż czeka!

**Tekst: Piotr Kłobuch  
Zdjęcia: TVP 2**

*Od redakcji: autor jest sołtysem wsi Węgorzewo w gminie Sianów*





# Odzyskiwały siły po dramacie

Przez blisko trzy majowe tygodnie przebywały w Mielnie **Natalia Dihdalowicz** z córką **Anastazją** z Ukrainy. Przyjechały na zaproszenie starosty koszalińskiego, aby odpocząć i odzyskać psychiczną równowagę po dramatycznej śmierci męża Natalii i ojca Anastazji, który zginął na kijowskim Majdanie. Trafiła go kula snajpera, kiedy próbował wynieść spod ostrzału rannego chłopaka.

Pochodzą z Sokolnik w obwodzie lwowskim. Przed wydarzeniami na Majdanie wiedli spokojne i ustabilizowane życie. Andrzej Dihdalowicz prowadził firmę, która pozwalała utrzymać się całej rodzinie. Po jego dramatycznej śmierci wdowa z dwoma córkami (Anastazja ma jeszcze straszą siostrę) została niemal z dnia na dzień bez środków do życia. Do tego doszła rozpacza i depresja po stracie męża.

Panią Natalię i jej córkę przywieźli do Mielna konsul generalny Ukrainy w Gdańsku Myron Jankiw i jego żona Luba. To ona wskazała osoby, którym starosta zorganizował pobyt nad polskim morzem. Było to możliwe dzięki temu, że wcześniej koszaliński samorząd odpowiedział na apel Konwentu Współpracy Samorządowej Polska – Ukraina. – To pierwsza ukraińska rodzina, której w tej formie pomagamy – wyjaśnił **Tomasz Hołowaty** z koszalińskiego Starostwa. – Ale być może nie ostatnia. Zade-



**Na zdjęciu: od lewej Myron Jankiw, Anastazja i Natalia Dihdalowicz, Tomasz Hołowaty, Luba Jankiw oraz wicestarosta Andrzej Leśniewicz.**

klarowaliśmy pomoc w sumie dla 10 osób.

Konsul, jego małżonka, pani Natalia i jej córka odwiedzili także siedzibę powiatu, gdzie spotkali się z wicestarostą **Andrzejem Leśniewiczem**. Dziękowali za udzieloną pomoc i gościnę. – Ten gest potwierdza, że Ukraina może liczyć na wszechstronne wsparcie ze strony Polski. Wasz kraj jest naszym wielkim przyjacie-

lem i sprawdzonym partnerem – stwierdził Myron Jankiw.

Wikt i opierunek gościom z Ukrainy zapewnił Dom Pomocy Społecznej w Mielnie. Ośrodek wczasowo – sanatoryjny „Unitral” zaoferował z kolei możliwość korzystania z kompleksu rekreacyjnego, a także zafundował zabiegi rehabilitacyjne i opiekę medyczną. (j)

**Fot. Jerzy Banasiak**

## Koszalin świętuje

**Rozpoczęły się obchody jubileuszu Koszalina. Potrwać aż trzy lata. Decyzją ta ma uzasadnienie w datach: 800 lat temu pojawiła się pierwsza historyczna wzmianka o Koszalinie - rocznicę świętujemy w roku bieżącym, 750 lat temuyskał on status miasta - rok 2016 zamknie obchody. Każdy jubileuszowy rok będzie miał swoje hasło przewodnie, wokół którego organizowane będą imprezy: koncerty, spotkania, konferencje, wystawy, przeglądy. Hasłem tegorocznego jest historia, w 2015 roku będzie to gospodarka, a w ostatnim, 2016 - kultura i sport.**

Wśród tegorocznych wydarzeń znalazło się wiele muzycznych. Począwszy od koncertu inauguracyjnego jubileusz w Filharmonii Koszalińskiej z udziałem wybitnej dyrygentki, Marzeny Diakun i skrzypaczki Marta Kowalczyk, przez koncerty Brodki, zespołu Kombii, Dawida Podsiadły i Majki Jeżowskiej, po oryginalny i zabawny format „silent disco” – jego uczestnicy tańczą do wybranej przez siebie muzyki, którą słyszą na słuchawkach. We współpracy z Bałtyckim Teatrem Dramatycznym powstało „Wesele Jamneńskie” – trzyczęściowy spektakl z biesiadą, w którym zagrało wielu znanych koszalinian, m.in. dziennikarzy. Obchodom towarzyszą także wystawy: „Twórcy Koszalina swojemu miastu w 750-lecie Urodzin”, prace Stowarzyszenia Architektów Polskich w Koszalinie, fotograficzna „Koszalin z okien”, Miejski Konkurs Fotograficzny „Koszalin nasze miasto”, prace seniorów zrzeszonych przy Centrum Kultury 105.

W Koszalińskiej Bibliotece Publicznej każdego roku odbywać się będzie konferencja naukowa współorganizowana z Muzeum w Koszalinie i Archiwum Państwowe w Koszalinie. Tematem pierwszej, planowanej jesienią tego roku (16-17 października) jest Kosza-

lin w przestrzeni. Będzie mu poświęconych osiem referatów znakomitych naukowców i badaczy.

Niejako finałem trzyletnich obchodów będzie wydanie w 2016 r. dwutomowej monografii Koszalina. Ostatnia, pod redakcją prof. Bogusława DREWNIKA, ukazała się pięćdziesiąt lat temu, w 1967 roku. Historia Koszalina po tak długim czasie wymaga nie tylko uaktualnienia, ale przede wszystkim uzupełnienia. Całość obejmie okres od najdawniejszych dziejów miasta po czasy współczesne. Pierwszy tom, z ośmioma rozdziałami, pod redakcją prof. Edwarda DWORACZYKA, rektora Uniwersytetu Szczecińskiego, badacza miast Pomorza XIX wieku i zamknie się na 4 marca 1945 roku, w momencie wkroczenia do Koszalina Armii Czerwonej. Druga część powstanie pod kierownictwem dwóch redaktorów: prof. Bogusława POLAKA z Politechniki Koszalińskiej oraz Radosława GADZIŃSKIEGO, wykładowcy US, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, znawcy miast Pomorza XVII wieku. Kolegium redakcyjne liczy aż 17 osób, jego działania koordynuje Koszalińska Biblioteka Publiczna. Na rynku pojawią się 2 tysiące egzemplarzy

książki, część w wersji ekskluzywnej. Wszyscy koszalinianie do monografii będą mieć dostęp przez internet. Jej elektroniczna wersja zostanie zamieszczona na specjalnej stronie i w części zostanie przetłumaczona na język niemiecki. Koszt wydania publikacji to 283 tysięcy złotych, środki te zostały ujęte w Wieloletnim Planie Finansowym Miasta Koszalina.

Wśród trwałych pamiątek jubileuszowych jest też mapa Koszalina. Dość nietypowa, bo rysowana. Autorką i pomysłodawczynią projektu jest Greta Grabowska, koszalińska artystka. Mapa dotyczy centrum Koszalina i jest szczegółowym odwzorowaniem śródmiejskiej architektury i zieleni. Słowem – na mapie można dostrzec nie tylko budynki, ale również podwórka, a nawet elementy elewacji, okna, drzwi. Praca nad mapą trwała kilka miesięcy, wymagała bowiem bogatej dokumentacji, wykonania ponad 1,5 tysiąca zdjęć, szkiców i... wielogodzinnych spacerów artystki, która zajrzała niemal w każdy zakamarek śródmieścia. Na odwrocie mapy znalazł się opis ponad dwudziestu obiektów koszalińskich, a całość jest opakowana w etui. W tej formie mapa będzie pełnić rolę promującą miasto. Podobnie jak koszaliński szeląg – moneta stworzona na potrzeby jubileuszu oraz kalendarz ze zdjęciami Koszalina.

Na organizację obchodów 750-lecia miasta w budżecie zarezerwowano 100 tys. złotych. Pieniądze zostały przeznaczone na zadania wykonywane przez koszalińskie instytucje włączające się w program obchodów. Ponadto 200 tysięcy złotych na organizację Dni Koszalina oraz zadań związanych z obchodami 750-lecia miasta otrzymało Centrum Kultury 105. (am)

# Prezent na jubileusz sołtysowania

Rozmowa z Markiem Golasem, jednym z trzech laureatów wojewódzkiego konkursu „Sołtys Roku 2014” w Zachodniopomorskiem, ogłoszonym przez marszałka Olgierda Geblewicza, na co dzień sołtysem Kurowa, Cybulina, Lubowa i Sarnowa w gminie Bobolice

**• Jest pan sołtysem Kurowa, a także wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej w Bobolicach, pamięta pan swoje początki w roli gospodarza w gminie?**

- Długo sołtysowanie było mi obce, choć urodziłem się w 1972 roku w Kurowie. Tutaj spędziłem młodość, potem zdobyłem zawód mechanika, mieszkałem w różnych miejscach i zajmowałem się zarabianiem pieniędzy. Potem z żoną Anną i synem Patrykiem wróciliśmy do Kurowa. Moi rodzice, mama Łucja i ojciec Zygfryd mieszkają niedaleko. Mam brata Radosława i dwie siostry - Agnieszkę i Sandrę. Znam gminę i jej mieszkańców, dlatego poszedłem w lutym 2005 roku na wybory sołtysa, bo w środku kadencji zrezygnował mój poprzednik. Dość nieoczekiwanie zgłosił mnie jeden z kolegów. Było trzech kandydatów. Wygrałem przewagą zaledwie jednego głosu i tak się zaczęło. Już 10 lat jestem sołtysem Kurowa i okolic, bo później w wyborach nie miałem konkurencji.

**• W Kurowie teraz wszędzie czysto i porządek. Czy zawsze tak było?**

- Zastałem sołectwo bez szpadli i grabek. Duża świetlica straszyla zimnem, więc zwoziliśmy drewno z lasu. Czekał nas gruntowny remont, aby obiekt uchronić przed mrozem, śniegiem i deszczem. Życie kulturalne po remoncie mogło się rozwijać. Przyszły sukcesy, dyplomy i puchary, które przywoziliśmy z festynów, jarmarków i dożynek gminnych. Zadbaliśmy też o cmentarz, został ogrodzony, a część poniemiecka została uporządkowana. Potem staw zasypaliśmy, bo było to jedno wielkie wysypisko śmieci. W tym miejscu powstało boisko i plac zabaw. Wyremontowaliśmy też zabytkowy, XVIII-wieczny kościół. Trudno nie wspomnieć o położeniu sieci wodociągowej w Kurowie i kanalizacji w Cybulinie. Wyremontowane zostały drogi i przystanki autobusowe.

**• Pojawia się wiele form dofinansowania lokalnych inicjatyw. Czy korzystacie ze wsparcia unijnego przy modernizacji wsi?**

- Fundusze europejskie są cenne. Na remont świetlicy otrzymaliśmy ponad 200 tysięcy złotych z programu „Odnowa Wsi”. Wyposażyliśmy obiekt w odbiornik telewizyjny, trzy komputery, gry i sprzęt nagłaśniający. Świetlica, jak sam pan widzi, to obiekt kulturalny z prawdziwego zda-



zenia, gdzie odbywają się różne uroczystości, od Dnia Dziecka do Dnia Kobiet. Tu ćwiczy też kiluosobowa grupa teatralna pod okiem Jolanty Zimnickiej. Dowodem uznania są dyplomy za osiągnięcia mieszkańców naszego sołectwa. Szczególnie sobie cenię wyróżnienie Starostwa Powiatowego w Koszalinie w konkursie proekologicznym.

**• Co jest ważnego do zrobienia w przyszłości?**

- Bez wątplenia priorytetem jest skanalizowanie Kurowa, zbudowanie nowego placu zabaw w Cybulinie i modernizacji takiego miejsca w Kurowie. Mieszkańcy, którzy zasmakowali w wyjazdach, tylko częściowo odpłatnych, do Poznania, Lichenia, Malborka, Gdańska czy Wrocławia, oczekują kolejnych wycieczek. W lipcu wybieramy się do Torunia, ale są postulaty, żeby odwiedzić Częstochowę i Oświęcim.

**• Pytałem kilkoro dzieci i dorosłych w Kurowie. Niewielu ludzi wie o tytule Sołtysa Roku...**

- Proszę Pana, to wsie popegeerowskie. Żyje tu około 600 mieszkańców. Wielu ludzi straciło pracę, więc szukają pomocy. Trzeba im dać przykład, po prostu pokazać jak trzeba działać i robić rzeczy pozytywne. Wielu pomagałem przez zapewnienie pracy przy robotach publicznych. Pamiętam czasy, jak przywoziłem półtora lub dwie tony produktów z podkoszalińskiego Banku Żywności. Znikały szybko ze świetlicy, gdzie rozdawaliśmy żywność, choć sklepikarze rzucali mi niechętnie spojrzenia. Poza tym nie wszystko biorę na swoje barki. Na szczęście, mam wokół siebie

podobnie myślących ludzi z Rady Sołectkiej. Andrzej Zimnicki jest na każde zawołanie, do pracy gotowy i pomocny. Nie zawodzą też Renata Węgrzyn i Waldemar Winkowski.

**• Dlaczego zdecydował się pan startować w konkursie ogłoszonym przez marszałka?**

- Nie mam parcia na szkło i wyróżnienia, choć nie ukrywam, że zdobyty tytuł bardzo mnie cieszy. Do startu w konkursie namówiła mnie Grażyna Wiater-Ubysz, wiceburmistrz Bobolic, która zadzwoniła: „Musisz wziąć udział, bo dużo się u ciebie dzieje”. Nie za bardzo chciałem, ale przekonywała uparcie i nie wypadało kobiecie odmówić. A dalej już samo poszło.

**• Otrzymał pan czek na 5 tysięcy złotych. Na co przeznaczysz pan nagrodę?**

- Pora pomyśleć nie o sobie, ale o bliższych. Zabieram małżonkę na krótki wypoczynek do SPA nad morzem. Najprawdopodobniej do Mielna, bo jestem patriotą lokalnym, który pieniądze lubi zostawić u swoich.

**• Syna też pan zabierze nad Bałtyk?**

- Gdy dowiedział się o tytule Sołtysa Roku, to zadzwonił z gratulacjami. Dużo mi pomaga. Myślę, że będzie takim społecznikiem jak ja. Jednak Patryk żyje własnym życiem w internacie szkoły zawodowej w Koszalinie. Chce być fryzjerem, chyba od dziecka to lubił, a teraz dba o fryzury całej rodziny. Cieszę się, że chłopak ma pasję. Bez tego nic się w życiu nie udaje.

**Rozmawiał: Wiesław Miller  
Fot. Wiesław Miller**



Indonezja poznaje nowe technologie

## Szansa na nowych inwestorów?

Ambasador Republiki Indonezji dr Darmansjaha Djumala przyjechał do Koszalina, aby zapoznać się z nowymi rozwiązaniami w dziedzinie ochrony środowiska. Miasto liczy na nowe kontakty biznesowe.

Dyplomata z bliska poznał funkcjonowanie Zakładu Odzysku Odpadów Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Sianowie. Odwiedził także Oczyszczalnię Ścieków Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Jamnie i Stację Uzdadniania Wody w Mostowie. Zachętą do inwestowania na Pomorzu Środkowym były również odwiedziny w kompleksie „Koszalin” Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, na co liczy prezydent Piotr Jedliński.

- Moja wizyta tutaj jest wynikiem tego, że między ministrami środowiska naszych

krajów zostało podpisane porozumienie dotyczące współpracy i wymiany nowych technologii - powiedział ambasador Indonezji. - Chciałbym podkreślić, że na efekty w dziedzinie zielonych technologii, w tym uzdatniania wody, czy oczyszczania ścieków, liczymy nie tylko na szczeblu rządowym, ale również na szczeblu biznesowym, prywatnym.

Stanisław Gawłowski, wiceminister środowiska, przypomniał o rządowo-biznesowym poście polskiej delegacji w Indonezji przed dwoma miesiącami. Teraz zapowiada się rewizyta.

- Nie ukrywam, że zaprosiłem przedstawicieli tamtejszego rządu, samorządów i biznesu do przyjazdu do Polski w końcu sierpnia - powiedział.

Tekst i fot. (m)



Ambasador Indonezji dr Darmansjaha Djumala (z lewej) przyjął zaproszenie do Koszalina, aby przekonać się na miejscu, jakie rozwiązania stosują miejscowe spółki. Obok siedzą: prezydent Piotr Jedliński i wiceminister środowiska Stanisław Gawłowski.

Na wyposażeniu strażaków - ochotników

## Alkotesty poprawią bezpieczeństwo

**Pięć urzędzeń do badania poziomu alkoholu typu Alcoblow trafiło do jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej z powiatów: koszalińskiego i sławieńskiego w ramach programu Trzeźwy Kierowca 2014.**

W ramach akcji, którą Urząd Marszałkowski w Szczecinie zainicjował 17 kwietnia br., do 14 miast województwa trafi 69 urzędzeń Alcoblow. W jednostkach strażackich lub komendach policji będą dostępne dla osób, które chcą sprawdzić swój stan przed jazdą samochodem.

- Działania skierowane są nie tylko do kierowców, bo też pasażerów, aby w sytuacji krytycznej powstrzymały osoby po alkoholu przed użyciem auta - powiedział wicemarszałek Jakubowski.

Organizatorem działań profilaktycznych na rzecz podniesienia bezpieczeństwa był Zachodniopomorski Ośrodek Ruchu Drogowego (ZORD) w Koszalinie.

- To element prewencji, a nie represji - przekonywał Eugeniusz Romanów, dyrektor ZORD.

Alkotesty trafiły do OSP w Malechowie, Starym Jarosławiu, Polanowie, Mścicach i Sianowie.

- Z doświadczenia wiem, że są osoby, które niekoniecznie na posterunku policji chcą sprawdzać stan organizmu po wypiciu alkoholu, dlatego zapraszamy do naszej remizy przy ulicy Piastów 1 - mówi Marek Brzozowski, naczelnik OSP Sianów.

Tekst i fot. (m)



Urządzenie Alcoblow z rąk wicemarszałka Andrzeja Jakubowskiego w Koszalinie odebrali: Zenon Dropped, prezes OSP Polanów (z prawej) i Grzegorz Szkotuda, naczelnik jednostki.

Badania potrzebne i konieczne

## Wicestarosta dał przykład

**Poziom kreatyniny i eGFR (z ang. szacunkowy współczynnik filtracji kłębuszkowej) we krwi przebadano u 550 mieszkańców Koszalina i okolic. Badanie zostało przeprowadzone w Centrum Dializ Fresenius.**

Celem akcji NEFROTEST, w ramach której przebiegło 8-godzinne badanie, jest upowszechnienie wiedzy o chorobach układu moczowego i przekonanie Polaków do regularnych badań profilaktycznych pod kątem chorób nerek.

Ważna wiadomość! Osoby, które również chcą zbadać nerki wciąż mają szansę zrobić to za darmo. Do lekarzy rodzinnych, aptek i parafii trafiło w sumie 4 tysiące skierowań na bezpłatne badania krwi i moczu.

W Polsce, zgodnie z szacunkami nefrologów, problemy z nerkami ma około czterech milionów osób. Większość chorych nie zdaje sobie z tego sprawy. Choroba nerek może dotknąć każdego, ale najbardziej zagrożeni są cierpiący na cukrzycę, nadciśnienie, choroby układu krążenia, szczególnie po przebytych zawałach, udarach i z miażdżycą, a także osoby mające w rodzinie chorych na nerki i po ukończeniu 60. roku życia.

(m)



Z badań skorzystali też goście honorowi kampanii, m. in. Andrzej Leśniewicz, wicestarosta koszaliński. - Profilaktyka zdrowotna to istotna sprawa dla pomyślności mieszkańców naszego regionu, dlatego samorządowcy powinni sami dać innym należyty przykład - powiedział wicestarosta.

Fot. Marek Józków

# Ludzie to nie towar na sprzedaż



Rozmowa z Radosławem Malinowskim, Polakiem mieszkającym w Kenii, twórcą organizacji HAART zajmującej się pomocą kobietom sprzedawanym handlarzom „Żywym towarem”

## • Skąd wogóle pomysł na działalność HAART?

- Organizacja HAART została założona przeze mnie w 2010 roku. Wcześniej realizowałem projekty dot. handlu ludźmi w Malawii i RPA. Kiedy przyjechałem do Kenii w 2007 roku, zauważyłem, że nie ma tu ani jednej organizacji zajmującej się tym problemem! A Kenia obok Nigerii i RPA należy do najważniejszych miejsc na mapie handlu ludźmi w Afryce!

## • Z czym przyszło Ci się zmierzyć?

- Naszą pracą jest walka z handlem ludźmi w Afryce. Obecnie prowadzimy następujące programy: Kampania uświadamiająca - nasi wolontariusze organizują spotkania dla ludzi (zazwyczaj najbiedniejszych), którzy są potencjalnymi ofiarami handlarzy. Z reguły organizujemy 20 takich warsztatów w ciągu miesiąca - dla mniej więcej 600

osób - 1,500 osób. Trudno ocenić w jaki sposób przyczyniamy się do zmniejszenia zjawiska handlu ludźmi, ale warto pamiętać że w większości przypadków handlarze używają trików - po prostu oszukują swoje przyszłe ofiary obiecując im przysłowiowe góry złota.

## • A pomoc samym ofiarom?

- Warto pamiętać że każdy przypadek musi być traktowany indywidualnie - niektóre ofiary same przychodzą do nas, inne trzeba uratować. Pomagamy im w zależności od potrzeb - pomoc medyczna, lub też psychologiczna, prawna, oraz wsparcie małym grantem w celu wsparcia biznesu. Mamy na swoim koncie sporo sukcesów, ale i też porażki.

## • Zdarzają się zapewne sytuacje dramatyczne...

- Jedną z naszych podopiecznych popełniła samobójstwo podczas terapii - nie mogła znieść deformacji swojego ciała, jaka dokonała się w trakcie wykorzystywania seksualnego. Ale i też jest sporo dobrych rzeczy: w tym miesiącu udało nam się doprowadzić do aresztowania handlarza ludźmi, i dzięki temu odnalazło się dziecko, które on sprzedał.

## • Jakie jeszcze inne działania prowadzisz?

- Na przykład projekt Stop the Demand - kampania, który ma na celu ograniczenie podaży i popytu na handel ludźmi. Działań jest wiele, chęć wspierania naszej organizacji rośnie i to cieszy. Natomiast straszne jest, że w XXI wieku wciąż jeszcze handluje się ludźmi i to nie tylko w Afryce.

Rozmawiał:  
Tomasz Wojciechowski

## Kolejna konferencja na Politechnice Koszalińskiej

### Ochrona socjalna społeczeństwa - administracja - innowacja

Ochrona socjalna społeczeństwa - administracja - innowacja- pod takim właśnie tytułem odbyła się w połowie kwietnia konferencja naukowa. Jej organizatorem był Instytut Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej wraz z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych w Koszalinie. Obecni byli oprócz prelegentów, dyrektor IPSISM - prof. **Bogusław Polak**, oraz Rektor PK **Tadeusz Bohdal**.

Skąd taka tematyka? - Z uwagi na postępującą modernizację administracji państwowej, oraz zachodzące zmiany w przestrzeni usług publicznych, postanowiliśmy zorganizować konferencję naukową, która ukaże różne punkty widzenia - wyjaśniał inicjator konferencji dr Marek Górka.

Konferencja miała za zadanie zgromadzić praktyków i teoretyków zajmujących się problemem funkcjonowania administracji państwowej oraz relacji partnerskich, jakie powstają na styku polityki społecznej, mediów i społeczeństwa. I to się udało - wśród prelegentów były osoby z administracji publicznej, instytucji, swoją prelekcję wygłosił także kanclerz Politechniki. Konferencja stała się okazją do refleksji nad tematem współczesnych wyzwań i problemów stojących przed administracją. Ważnym punktem konferencji była prezentacja dobrych praktyk, rozwiązań i wdrożeń jakie realizują w swoim funkcjonowaniu urzędy i administracja na różnych szczeblach.

Warto podkreślić, że debata cieszyła się dużym zainteresowaniem, przybyła na nią także licznie młodzież. Prelekcje odbywały się przy pełnej sali.

Tomasz Wojciechowski

## Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

### Odstąpienie od umowy sprzedaży zawartej poza lokalem przedsiębiorstwa - alternatywne możliwości

Dość często zdarza się, że konsument nie zdąży odstąpić od umowy sprzedaży zawartej poza lokalem przedsiębiorstwa, np. podczas prezentacji, w ustawowym dziesięciodniowym terminie bez podawania przyczyny, pozostając z niechcianym kompletem garnków lub urządzeniem medycznym za cenę od 2 do 6 tysięcy złotych. Z uwagi na wysokość kosztów zakupu, nabywca jest również w posiadaniu aktywnego kredytu konsumenckiego.

Czy jest to sytuacja bez wyjścia? Nie zawsze. Otóż zgodnie z treścią ustawy o kredycie konsumenckim, skuteczne odstąpienie od umowy sprzedaży jest równoznaczne ze skutecznym odstąpieniem od umowy kredytu zaciągniętego na pokrycie kosztów nabycia rzeczy. By skutecznie odstąpić od umowy sprzedaży, stosownie do treści ustawy konsumenckiej, towar musi być niezgodny z umową, naprawa lub wymiana niemożliwe do wykonania, a zgłaszane niezgodności istotne, to znaczy uniemożliwiające normalne użytkowanie rzeczy zgodnie z przeznaczeniem.

W dużej mierze towary sprzedawane poza lokalem przedsiębiorstwa są niezgodne z umową w zakresie cech wskazanych przez przedsiębiorcę. Np. garnki miały przygotowywać potrawy mięsne w 15 minut, a po 40 minutach produkt wciąż jest twardy. Urządzenie



medyczne miało uśmierzać ból, a nie uśmierza. Należy więc wykazać sprzedawcy, że towar nie nadaje się do użytku dla którego został nabyty, gdyż nie odpowiada cechom wskazywanym przez sprzedawcę jako jego nieodwołalne zalety.

W takiej sytuacji wymiana, czy też naprawa towaru są niemożliwe do wykonania, gdyż nie przywrócą towaru do stanu zgodności z umową. Dodatkowo pojawia się kolejny argument w postaci błędu istotnego, generowanego przez sprzedawcę podczas prezentowania i zachwalania cech towaru, pod wpływem którego zawarliśmy umowę.

Niestety, o ile wykazanie niewłaściwości działania garnków nie jest zbyt skomplikowane, o tyle problem pojawia się przy urzędzeniach medycznych. Powodem jest wskazywanie przez sprzedawcę, iż pozytywne efekty działania urządzenia widoczne są dopiero w dłuższym okresie użytkowania. Wyjściem z sytuacji może być zlecenie wykonania ekspertyzy urządzenia, wykazującej jego bezużyteczność, lub zgłoszenie nieskuteczności jego działania do Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych w Warszawie, który po przeprowadzeniu stosownych badań może wydać decyzję o wycofaniu produktu z obrotu krajowego.

Arkadiusz Janz



Zabytkowe obiekty narażone na ruinę

# CZEGO POWINNIŚMY SIĘ WSTYDZIĆ?

Nasze społeczeństwo, ogólnie rzecz ujmując, ma o sobie wysokie mniemanie. Uważamy, że jesteśmy wrażliwi - nie tolerujemy zła, niesprawiedliwości, niedociągnięć, zaniechań. Sęk w tym, że te wszystkie wyżej wymienione cechy zazwyczaj przypisujemy innym, a nie sobie. Szczycimy się niektórymi wartościami, choć są dziełami naszych przodków, a nie naszymi. Mamy do nich szczególny sentyment.

Dawni możnowładcy by podkreślić swoje znaczenie wznosili zamki, pałace, katedry, kościoły, dworki. Postawienie okazałej budowli niemal uważano za punkt honoru. Im kto zamożniejszy tym wspanialszą budowlę fundował sobie i innym. Na skutek nieustających wojen wiele z nich nie przetrwało do naszych czasów.

Wiele lat upłynęło nim Polska podniosła się z ruin po drugiej wojnie światowej. W pierwszej kolejności odgruzowano miasta, m.in.: Warszawę, Kołobrzeg, Wieluń, po czym przystąpiono do odbudowy domów mieszkalnych i zakładów pracy. Jednak w tamtych, odległych już czasach, nie zapomniano o odbudowie historycznych obiektów: starówki warszawskiej i gdańskiej, Zamku Królewskiego w Warszawie i innych. Przypominam



o tym, choć każdy Polak pewnie o tym wie, że po II wojnie światowej Polska była bardzo zniszczona, brakowało w zasadzie wszystkiego. Upór i tęsknota za tym, czego pozbawiła nas wojna sprawiły, że w tamtych trudnych czasach zadbałszy o nasze zabytki, skarby kultury i architektury.

Tymczasem teraz, z różnych stron kraju docierają niepokojące wieści, że kolejne zabytkowe budynki przeznaczono do rozbiórki lub wręcz zburzono (w Łodzi czy Warszawie).



W dzisiejszych czasach rządzi pieniądz i jeżeli jakiś obiekt - wpisany do rejestru zabytków - stoi na atrakcyjnej działce, to często go się burzy, by zbudować w jego miejscu np. biurowiec lub hotel, które to obiekty przyniosą właścicielowi niemałe zyski. Nie są to jeszcze praktyki zbyt częste, ale się zdarzają, ponieważ nie wszyscy właściciele obiektów zabytkowych spełniają wymogi, jakim należy sprostać np. podczas remontu, jeżeli obiekt wpisany jest do rejestru zabytków.

Z przykrością stwierdzam, że podobnie rzecz ma się w Mielnie. Oto ulica 1 Maja, najpiękniejsza z ulic „starego” Mielna - ginie. Dzieje się to błyskawicznie, na naszych oczach. Pensjonaty pobudowane na przełomie XIX i XX w. popadają w ruinę i nikt temu nie przeciwdziałą. Mieszkańcy i wczasowicze ubolewają, ponieważ giną kolejne urocze, niepowtarzalne budynki.



Willa Werner (patrz fot. 1 i 2) stanowiła przykład drewnianego budownictwa charakterystycznego dla nadmorskich kurortów. Podobne można spotkać na przykład w Sopotcie. Wysoki koszt robót ciesielskich, bardzo ciekawa bryła - to wszystko należy już do przeszłości. Ta willa została wpisana do rejestru zabytków województwa koszalińskiego, decyzją Wydziału Kultury i Sztuki Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Koszalinie, 13 kwietnia 1983 roku.

Po raz pierwszy o złym stanie Willi Werner napisałem w październiku 2000 r. w lokalnej „Gazecie Mieleńskiej”. Zaniepokojony sytuacją zgłosiłem problem Andrzejowi Fijałkowskiemu, kierownikowi delegatury Służby Ochrony Zabytków w Koszalinie. Okazało się, że remont prowadzono nieudolnie. Jakość robót generalnie nie była najlepsza, pewne elementy były zrobione inaczej niż w projekcie - mówił A. Fijałkowski. Natomiast Krzysztof Koncera z firmy „Żelbet” wykonującej remont powiedział: Prace zakończyliśmy w 1996 roku. Od tego czasu nieużywany budynek nie był zabezpieczony, drewno nieza-

konserwowane. Gdy w 1998 roku przeprowadzono ekspertyzę, to rzeczywiście był to już beznadziejny stan.

W tej samej gazecie problem remontu Willi Werner poruszaliśmy jeszcze w 2004 i 2006 roku. Z przykrością stwierdzam, że mimo nacisku ze strony konserwatora zabytków, Urzędu Gminy i lokalnej gazety Willi Werner nie udało się uratować. W noc sylwestrową 20012/13 w tajemniczych okolicznościach spłonęła, podobno od rac. Nie byłam świadkiem tego przykrego wydarzenia, ale niektórzy twierdzą, że owej feralnej nocy padał deszcz, więc mało prawdopodobne jest, że pożar spowodowała raca. Pewne jest to, że problem Willi Werner został „rozwiązany”. I



wcale bym się nie zdziwił, gdyby na jej miejscu powstał wkrótce nowoczesny, wspaniały pensjonat.

W zawrotnym tempie w ruinę popadają Willa Milenium i sąsiadująca z nią Willa Retro (fot. 3 i 4), a jeszcze jesienią ubiegłego roku budynki wyglądały normalnie. Teraz wyrywane są z nich drzwi i okna, niszczone wewnętrzne tynki i posadzki, wybijane szyby. I tylko przechodzący ulicą 1 Maja spacerowicze przystają zdumieni nie mogąc uwierzyć w to, co widzą.

Takie sytuacje nie powinny mieć miejsca, by ich uniknąć należałoby wcześniej dokonać rozeznania czy nabywca nieruchomości ma możliwość finansową odrestaurowania obiektu, a nie wyłącznie zakupu. Trzeba by też zwiększyć nadzór konserwatora zabytków, a w umowie kupna-sprzedaży zastrzec, że o ile nabywca nie spełni warunków ustalonych przez konserwatora może zostać ukarany unieważnieniem umowy kupna-sprzedaży.

Na szczęście znam przykłady wzorowego odrestaurowania i utrzymania zabytków.

Jednym z nich jest pałac w Gąskach (fot. 5).

**Hilary Kubsch**







**Jerzy Rudzik**

## 70 rocznica boju o Monte Casino

# Włochy - Warszawa - Koszalin

Przed 70 laty do walki o potężny, rozległy i gruntownie ufortyfikowany masyw górski Monte Casino stanęło 48 tysięcy żołnierzy 2 Korpusu Polskiego pod dowództwem generała Władysława Andersa. Zginęło 924 polskich żołnierzy. Spośród 70 żyjących jeszcze uczestników bitwy dotarło na uroczystości upamiętnienia tego wydarzenia 53 bohaterów z kraju i świata. Polska delegacja rządowa zwracała uwagę swoją liczebnością i reprezentatywnością (przewodniczył jej premier Donald Tusk). Obejmowała różne środowiska i grupy kombatantów, oficjeli z różnych resortów i instytucji, asysty wojskowej, harcerzy.

Ze świata nauki znaleźli się w niej jako jedyni, trzej koszalińscy historycy: profesorowie Bogusław i Michał Polakowie z Politechniki Koszalińskiej, Zbigniew Wawer, dyrektor Muzeum Wojska Polskiego i Janusz Zuziak z warszawskiej Akademii Obrony Narodowej. Ten fakt ma swoją wymowę. Doceniono wielki dorobek naukowy profesorów, od lat zajmujących się różnymi aspektami szerokiego zagadnienia osiągnięć formacji wojskowej dowodzonej nieprzerwanie od jej powstania do rozwiązania przez generała Andersa. Historycy uczestniczyli też we wszystkich ważnych przedsięwzięciach uroczystości rocznicowych.

Profesor Bogusław Polak podkreśla bogaty program obchodów, rozmach organizacyjny, sprawność poszczególnych służb, wszystko grało jak w przystoiowym zegarku. Przed 10 laty podczas uroczystości sześćdziesięciolecia bitwy dla części kombatantów zabrakło miejsc w hotelach skądinąd opłaconych przez sponsorów. Do dziś nie zakończyły się wszystkie postępowania sądowe wobec winnych skandalu. Wyróżnia szczególnie półtora tysięczną rzeszę harcerzy uczestniczących we wszystkich spotkaniach i imprezach. Zaciągali wartę przed grobami i pomnikami, pilnowali porządku, służyli informacją, pomagali w transporcie.

Podczas uroczystości oficjalnie kombatanci przekazali harcerzom proporce, tym samym tradycje i dziedzictwo pamięci, wreszcie obowiązek (zaszczyt) opieki nad cmentarzami. Była to zresztą z przyczyn biologicznych ostatnia szansa na spotkanie pokoleń przy okrągłej rocznicy. Za 10 lat takiej możliwości już nie będzie. Warto dodać, że harcerze wzorowo ze sobą współpracowali, choć wywodzili się z różnych organizacji (ZHP, ZHR i samodzielnych drużyn, jak „Czerwone Maki” ze Skawiny). Bez zarzutu pracowały służby medyczne udzielając fachowej pomocy potrzebnej zwłaszcza w warunkach wysokich temperatur.

Najważniejsze wydarzenia? Niewątpliwie odsłonięcie popiersia generała Władysława Andersa w mieście Casino autorstwa Andrzeja Pityńskiego. Podobne monumenty tego rzeźbiarza znajdują się w USA (Chicago) i w Warszawie (Muzeum Wojska Polskiego). Otwarto też oczekiwane od dawna Centrum Informacyjne ze stałą ekspozycją fotograficzną o bitwie. Jej częścią jest mapa z konturami Europy, Azji i Afryki umożliwiająca przesłanie losów i szlaków, którymi podążało wojsko polskie powstałe w ZSRS w 1941 roku. Przez Bliski Wschód, Afry-

kę Północną znalazło się na południu Półwyspu Apenińskiego, by stanąć do zwycięskiego boju o Monte Cassino, następnie toczyło pełną sukcesów kampanię bojową uwiecznioną zdobyciem Ankony i Bolonii. Dzięki wystawie Włosi i obcokrajowcy mogą lepiej poznać szczególnie dramatyczny okres historii Polski znaczonej niemieckim i sowieckim terrorem, wywózkami na Sybir ludności cywilnej, mordami oficerów polskich, prześladowaniami na niespotykaną skalę. Dzięki temu zrozumiała się stąd obecność wojska polskiego w Italii i Europie Zachodniej oraz jego wkład w rozgromienie hitlerowskich Niemiec.

Wspomniane centrum, absolutnie konieczne w pejzażu cmentarza na Monte Cassino, rodziło się w bólach. Inicjatywa nie wyszła jednak z kraju, lecz ze środowisk polonijnych we Włoszech. Zrealizowano ją dzięki dużej pomocy materialnej Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej, jak też polskich władz. Ekspozycja poprzez fotografie, zasób informacyjny działa na emocje, wzrusza, skłania do przemyśleń, wyostreń wyobrażeń i tę rolę oczywiście spełnia. Tak jak napisany piękną polszczyzną rozkaz dowódcy korpusu do żołnierzy przed bitwą, w którym znalazło się wszystko, co powinno zostać uwzględnione: dlaczego i o co walczymy i za co żołnierze są gotowi poświęcić życie.



Jaki jest właściwie stan badań nad problematyką szeroko pojmowanej bitwy pod Monte Cassino? Profesor Zbigniew Wawer (autor książki „Monte Cassino. Walki 2 Korpusu Polskiego”) i innych opracowań) zwraca uwagę na niedostatek prac obcojęzycznych o udziale Polaków w bitwie, jak i w całej kampanii włoskiej. Sztandarowa praca Wańkowicza jest prawie nieznaną na zachodzie (brak tłumaczeń w języku angielskim), podobnie publikacje samego generała Andersa.

Ostatnio na rynku znalazła się praca brytyjskiego historyka Petera Caddick-Adams. Czy coś wnosi?

Profesor B. Polak: - To było pierwsze polskie wydanie tej pracy, ale na zachodzie jest znana od paru lat. Dobrze, że się ukazała. Autor oddaje szacunek sukcesowi polskiego żołnierza. Przedstawia bitwę z szerszej perspektywy wysiłku wojsk alianckich zaangażowanych na froncie włoskim. Pod tym względem książka spełnia swoją rolę. Nie ma w niej jednak niczego, czego nie widzieliśmy. Nie stanowi więc przełomu. Polscy badacze podejmują z powodzeniem pewne specjalistyczne tematy, wątki, choćby pracą służb kwatermistrzowskich w czasie całej bitwy i w całej batalii włoskiej. Dużo dobrego dzieje się też w zakresie badań nad topografią miejsc walki na masywie Monte Cassino,

porządkuje się nazewnictwo, usuwa błędy, nieścisłości. Wielkie zasługi w tej dziedzinie ma profesor Wojciech Narębski oraz młody historyk ze środowiska polonijnego we Włoszech mgr Krzysztof Piotrowski. Ten ostatni wykonał wiele unikatowych zdjęć poruszając się na lotni i prowadząc badania terenowe.

Najbliższe inicjatywy naukowe w ramach obchodów rocznicowych bitwy z udziałem koszalińskich historyków? Wyróżnia się pod tym względem Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie, która 27 maja zorganizowała konferencję pod charakterystycznym tytułem „Ostatnia Armia Drugiej Rzeczypospolitej” z udziałem znanych polskich historyków, którzy omówili stan badań nad – umownie mówiąc – tematyką Monte Cassino. Badacze z Koszalina także ogłosili referaty (do tej sprawy powrócimy).

Pytam profesora Bogusława Polaka o zaawansowanie prac nad przygotowaniem awizowanej wcześniej dużej konferencji naukowej w Koszalinie w październiku tego roku. - Przyjedzie wielu wybitnych historyków z kraju i ze środowisk polonijnych z zachodniej Europy, Wielkiej Brytanii, USA, Kanady. Referaty przygotowują rzecz jasna także koszalińczanie. Profesor Zbigniew Wawer poruszy temat czterech zmagania bitewnych pod Monte Cassino, Michał Polak – funkcjonowanie służb kwatermistrzowskich, zaplecza logistycznego w czasie działań wojennych na froncie włoskim, a Bogusław Polak zajmie się zagadnieniem pamięci o bitwie z naciskiem na utrzymanie cmentarza wojskowego naszych żołnierzy. Referaty wygłoszą też doktoranci profesora.

Konferencji towarzyszyć będzie niecodzienna wystawa eksponatów wojennych nie tylko polskich, także alianckich, nawet niemieckich. Pokazane zostaną zdjęcia z zasobów 3 Dywizji Strzelców Karpackich, których drobny fragment (około 100 fotografii) zaprezentowano na wystawie w koszalińskim muzeum poświęconej 70 rocznicy bitwy. Konferencja będzie też okaza-

żką do zainaugurowania działalności tworzącego się w Koszalinie Stowarzyszenia Historyków Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – organizacji skupiającej historyków z kraju i emigracji. Odpowiadając na oddolne inicjatywy organizatorzy zdecydowali także o powołaniu w Koszalinie Koła Przyjaciół 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

Profesor Polak ma jeszcze jedną niespodziankę dla uczestników konferencji. Polscy badacze odnaleźli w archiwach ciekawe dokumenty dotyczące pewnych ustaleń w sprawie ponoszenia kosztów utrzymania polskiego cmentarza żołnierskiego na Monte Cassino. Dowództwo 2 Korpusu Polskiego i Opactwo Klasztoru zawarły umowę w 1946 roku o przekazaniu na cele remontowo – konserwatorskie dużego zapasu materiałów i kwoty trzech milionów lirów. Stosowne dokumenty zaginęły na wiele lat. Ostatnio zostały odnalezione przez dr Krzysztofa Strzałkę z polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (w archiwach włoskich) i prof. Michała Polaka (archiwa brytyjskie). Dzięki temu można będzie przedstawić je na konferencji i powrócić do dawnych ustaleń. Do tej kwestii i przygotowań do konferencji także powrócimy w następnych wydaniach gazety.

**Jerzy Rudzik**



Lech Fabiańczyk

Nihil citius senescit quam gratia (Nic nie starzeje się szybciej niż wdzięczność)

# Nowoczesność a tradycja

10 maja 2014 roku po raz pierwszy był w Koszalinie obchodzony „Dzień Pioniera”. Do tej pory koszalińscy Pionierzy za taki uważali i nadal uważają 4 marca. Bezpośrednią przyczyną ustanowienia, przez koszalińskich radnych na nadzwyczajnej sesji 11 marca bieżącego roku „Dnia Pioniera”, było przeniesienie pomnika „Byliśmy – Jesteśmy – Będziemy” z serca miasta, jakim do tej pory był plac przed ratuszem, do parku miejskiego. Stało się tak wbrew woli wielu mieszkańców Koszalina – zwłaszcza tych, w których pamięci zachował się czas odbudowy miasta po zniszczeniach wojennych. Symbolem tej odbudowy był właśnie Pomnik „Byliśmy – Jesteśmy – Będziemy”. Prezydent Koszalina Piotr Jedliński, podobnie jak większość rady miejskiej, uznał jednak, że pomnik ten koniecznie trzeba przenieść w inne miejsce, by na jego miejscu wybudować nowoczesny pawilon, który zdaniem miejskich władarzy poprawi wygląd i funkcjonalność placu przed ratuszem. Kierując się jednak szacunkiem dla tradycji władze Koszalina postanowiły w sposób nad wyraz uroczysty odsłonić pomnik w miejscu jego nowej lokalizacji. By nadać jeszcze większą rangę temu wydarzeniu koszalińscy radni na wniosek prezydenta uchwalili, że od tej pory 10. maja będzie obchodzony jako „Dzień Pioniera”. Wybór ten nie był przypadkowy. Otóż 69 lat temu 10 maja 1945 roku wkroczyła do Koszalina Polska! – W zwartym szyku, z rozwiniętymi sztandarami, transparentami, z białoczerwonymi opaskami na rękawach i patriotycznymi pieśniami na ustach pięciuset osadników przybyłych z Gniezna, przemaszerowało przez zrujnowane i opustoszałe miasto. Tego samego dnia Edmund Dobrzycki pełnomocnik rządu polskiego na okręg koszaliński (dzisiejszym odpowiednikiem tej funkcji jest starosta) spotkał się z majorem Woronkowem (nieznane jest jego imię), komendantem tutejszej Wojennej Komendatury Radzieckiej. W przyjacielskiej atmosferze zostały dopełnione formalności przejęcia Koszalina w polskie posiadanie. W niedługi czas po tym przybywały tu następne grupy osadników, nie tylko z Gniezna, ale i innych regionów kraju oraz z zagranicy. W Koszalinie było bez liku wolnych mieszkań. Niemal wszyscy Niemcy opuścili je w pierwszych dniach marca, jeszcze przed natarciem wojsk radzieckich na miasto. Po zakończeniu walk tj. od 5 marca część cywilnej ludności niemieckiej zaczęła powracać do Koszalina. W chwili obejmowania go przez polską administrację było jej tutaj ponad osiemnaście tysięcy, co stanowiło około 50 % przedwojennego stanu zaludnienia. Pod koniec roku 1945 liczba ta spadła do siedmiu tysięcy. Natomiast Polaków w tym czasie mieszkało już ponad czternaście tysięcy. W następnych latach ich liczba dalej dynamicznie rosła. Natomiast Niemcy, na mocy uchwał konferencji poczdamskiej, niemal całkowicie opuścili miasto.

Koszalin bardzo szybko nabrał polskiego charakteru. Powstała jednak potrzeba stworzenia tu nowej tradycji, która połączyłaby w jedną społeczność przybyłych tu Polaków z różnych regionów kraju. Między innymi przyjęto uznawać dzień 4 marca jako święto Koszalina. Popularnie i oficjalnie nazwano je dniem Wyzwolenia. Był to zabieg jak najbardziej naturalny, jako że tego dnia Koszalin został zdobyty przez wojska radzieckie. Skoro wówczas w całej Polsce przyjął się zwyczaj nazywania wyzwoleniem wszystkich miast wydartych spod okupacji hitlerowskiej przez żołnierzy radzieckich i polskich, to dla czego w Koszalinie miało być inaczej. Choć dla pierwszej większej grupy osadników przybyłych z Gniezna pierwszym polskim dniem Koszalina był 10 maja 1945 roku, to nie tylko bez żadnych wątpliwości, ale z wielką radością przyjęli dzień 4 marca jako wspólne święto wszystkich koszalinian. Trwało tak do lat dzie-

zupnie do tego nie pasuje i która przez kilka dekad PRL-u firmowała kłamstwo – wyzwolenie, którego nie było. Fakty bowiem są takie, że dla tych, którzy to miasto wówczas zamieszkiwali, czyli Niemców, czerwoarmiści byli zwykłymi najeźdźcami, a nie wyzwoliciełami. Koszalin przed 1945 r. był miastem niemieckim, o bardzo długiej niemieckiej przeszłości. Koniec, kropka. Taka była historia, a historia, wiadomo ma zawsze rację.”

Już tylko porównując publikacje Piotra Polechońskiego z publikacjami jego poprzedników pracujących w tej samej co on gazecie w okresie od lat 50 do 70 ubiegłego wieku, wyraźnie da się zauważyć, że ocena wydarzeń historycznych ulega zmianie. Nie można zatem formułować wniosku, że historia ma zawsze rację. Aczkolwiek można się zgodzić poniekąd z twierdzeniem, że tragedią dla Niemców była konieczność opuszczenia Koszalina po zdobyciu go przez wojska radzieckie. Przy-



wieździesiątych ubiegłego wieku. Wówczas na fali politycznej mody dyskredytowania wszystkiego co radzieckie sytuacja odwróciła się o 180 stopni. W prasie pojawiły się artykuły poddające w wątpliwość tradycję świętowania daty 4 marca. Przykładem niech będą chociażby krzyczące tytuły z jednej strony Głosu Pomorza z 9 marca 1995 roku: „Polski epizod”, „Koszalin wyzwolony czy zdobyty?”, „Po co ta feta?”, „Ucieczka przed wyzwoleniem”, „Pożegnanie rocnicy” i tylko jeden broniący dotychczasowej tradycji pt. „Racja stanu”. Ta maniera dyskredytowania ważności daty 4 marca 1945 r. niezmiennie obecna jest w koszalińskich mediach do dziś. Niezmiernym jej szermierzem jest redaktor Piotr Polechoński, który ustanowienie „Dnia Pioniera” 10 maja skomentował następująco:

„Z takiej zmiany czerpię też swoją własną, małą satysfakcję. Jakiś czas temu, na łamach „Teraz Koszalin” apelowałem o to, aby właśnie takiej zamiany dokonać. Nigdy nie mogłem się bowiem pogodzić z tym, że początek polskiego Koszalina wspominamy z datą, która

znac jednak należy, że wojska te wyzwoliły również samych Niemców spod panowania hitlerowskiego. Nie bez powodu w stolicy Niemiec Berlinie (i to również w jego zachodniej części) do dziś stoją pomniki honorujące pamięć żołnierzy Armii Czerwonej. Większość Niemców akceptuje taką rzeczywistość mimo faktu 90% strat w ludziach, jakie Wehrmacht poniósł z rąk żołnierzy radzieckich. To Armia Czerwona złamała siłę armii niemieckiej na froncie. Straty Armii Czerwonej stanowiły aż 65% strat wszystkich armii alianckich.

Na koniec pozwolę sobie zauważyć, że 10 maja 1945 roku nie byłoby szans na tworzenie początków polskiego Koszalina przez 500 osobową grupę pionierów przybyłych z Gniezna, gdyby wcześniej Koszalin nie został dla nich wyzwolony czy też zdobyty (jak kto woli) przez żołnierzy armii radzieckiej.

**Lech Fabiańczyk**

**Od redakcji:** Kolejny artykuł z cyklu „Myśli Marszałka” Lecha Fabiańczyka zamieszczimy w następnym wydaniu Gazety Ziemiańskiej.





Konferencja w KWSNH

# Partnerstwo Gospodarki i Edukacji wyzwaniem edukacyjnej rzeczywistości

**W murach Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych 11 kwietnia miała miejsce konferencja pt. „Zachodniopomorskie Partnerstwo Gospodarki i Edukacji”. Konferencja została zorganizowana pod patronatem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministra Gospodarki. Otwarcia konferencji dokonała Rektor dr Agnieszka Lipska-Sondecka. Moderatorem konferencji był mgr Andrzej Michalski.**

Uczestnikom konferencji zaproponowano działania partnerskie w obszarze wymiany informacji na temat:

- potrzeb poszczególnych branż i sektorów gospodarki w zakresie wykształconych kadr,
- trendów i tendencji rozwojowych gospodarki w regionie,
- inspirowania do aktywności edukacyjnej pracodawców i pracowników,
- promowania innowacyjnych metod kształtowania kompetencji zawodowych,
- możliwości pozyskiwania źródeł finansowania przedsięwzięć gospodarczych i edukacyjnych,
- budowania klimatu zaufania pomiędzy partnerami samorządowymi, przedsiębiorcami oraz instytucjami edukacyjnymi, w relacjach współpracy.

Przedstawiciele szkół wyższych regionu koszalińskiego, samorządu terytorialnego, dyrektorzy szkół zawodowych wraz z przedstawicielami środowisk nauczycielskich, instytucji rynku pracy, przedstawicielami pracodawców oraz instytucji gospodarczych i przemysłowych regionu, dyskutowali o problemach szkolnictwa zawodowego.

Konferencja zainaugurowała prace nad partnerstwem przedstawiciele instytucji gospodarczych i edukacyjnych w zakresie możliwości podjęcia działań edukacyjnych o charakterze dualnym.



Działania w partnerstwie wiążą się z możliwością wymiany informacji o:

- stosowanych formach i metodach, dobrych praktykach w zakresie szkoleń i doradztwa gospodarczego,
- podnoszeniem świadomości uczestników partnerstwa na temat standardów procesu kształcenia w kontekście wymagań gospodarki opartej na wiedzy,
- upowszechnianiu informacji o możliwościach pozyskania środków na finansowanie przedsięwzięć gospodarczych i edukacyjnych,
- możliwości współpracy z partnerami samorządowymi oraz instytucjami edukacyjnymi.

Działania te powinny zaowocować poprawą możliwości dostępu instytucji edukacyjnych do interesariuszy, jakimi są odbiorcy zajmujący się prowadzeniem działalności gospodarczej. Ma to również na celu poprawę świadomości społecznej w zakresie powiązań kompetencji uzyskiwanych w okresie nauki z przyszłą pracą zawodową.

Istotnym elementem działań partnerstwa jest promowanie szkolnictwa zawodowego. Zachodniopomorskie Partnerstwo Gospodarki i Edukacji to jedna z inicjatyw mogących przyczynić się do poprawy dostępności na rynku zachodniopomorskim miejsc staży oraz praktyk zawodowych dla uczniów i studentów szkół wyższych. Organizowane przedsięwzięcie może przyczynić się do poprawy sytuacji absolwentów szkół na rynku pracy. Studenci oraz uczniowie zyskują możliwość poznania przyszłych potencjalnych pracodawców oraz miejsc pracy. Pracodawcy natomiast otrzymują możliwość wpływania na kształt programów kształcenia w ramach uprawnień interesariuszy i pozyskanie pracowników, którzy zrealizowali w ich firmach staże lub praktyki zawodowe.

W czasie pierwszej sesji pod tytułem „Partnerstwo gospodarki i edukacji jako wyzwanie teraźniejszości” przedstawiono dobre praktyki w zakresie partnerstwa gospodarki i edukacji w Wielkopolsce. Ekspertem w tych działaniach jest dr Krzysztof Bondyra z UAM w Poznaniu promujący działania w obszarze szkolnictwa zawodowego wraz z liderem w tych działaniach - Wielkopolską Izbą Rzemieślniczą oraz prezesem Związku Rzemiosła Polskiego Jerzym Bartnikiem. Przedstawione dane są niezwykle imponujące. Wielkopolska realizuje edukację zawodową ponad 12000 uczniów. Przedstawiono w czasie wystąpienia stan edukacji zawodowej w regionie jak również możliwości, jakie otwiera partnerstwo dla regionu zachodniopomorskiego. Niezwykle interesujące wystąpienie przedstawił Radosław Nowicki, student KWSNH na kierunku administracja. Odniósł się do problemu kompetencji zawodowych w perspektywie doświadczeń studentów.

W drugiej sesji konferencji omówione zostały problemy organizacji staży oraz praktyk zawodowych w ramach prowadzonej działalności gospodarczej. Uczestnicy konferencji dyskutowali na temat wspólnych działań przedstawicieli edukacji i gospodarki w budowaniu lepszej przyszłości Pomorza Zachodniego. Przedstawiciele Uczelni deklarują cykliczność działań w zakresie współpracy z przedstawicielami szeroko rozumianej gospodarki.

**Andrzej Michalski, Bartosz Michalski**



# Wyjazd mieszkańców gminy Będzino do Francji

W dniach 29.04 - 10.05. 2014 roku 49 - osobowa grupa mieszkańców gminy Będzino wyjechała z wizytą do zaprzyjaźnionej gminy Saint Yrieix we Francji. W wymianie uczestniczyła również grupa dziewcząt z drużyny siatkarskiej ze szkoły podstawowej w Łęknie. Spotkanie odbyło się w ramach komponentu „Demokratyczne zaangażowanie i uczestnictwo obywatelskie” unijnego programu „Europa dla Obywateli”, działanie „Partnerstwo miast” na lata 2007 - 2013. Spotkania w ramach partnerstwa gmin odbywają się już 17 lat dzięki osobistemu zaangażowaniu wójta gminy Będzino

Henryka Brody, Rady Gminy w Będzinie oraz udziałowi mieszkańców gminy Będzino. Tegoroczny program wymiany skupiony był wokół tematu niepełnosprawności i wszelkich działań związanych z pomocą osobom upośledzonym. Nasi partnerzy przedstawili w jaki sposób przystosowane są organizacje wspomagające osoby niepełnosprawne oraz jak modyfikowana jest lokalna infrastruktura i środki komunikacji publicznej na potrzeby takich osób. Nie zabrakło atrakcji turystycznych. Mieliśmy okazję poznać Paryż oraz piękne okolice Saint Yrieix, Angouleme, Villebois - Lavalette.



## Tydzień europejski

W dniach 8-10 maja 2014 roku grupa 14 uczniów z Zespołu Szkół im. Kard. Ignacego Jeża w Tymieniu i Szkoły Podstawowej z Dobrzycy wyjechała wraz z opiekunami do Szkoły Podstawowej im. Maxa Kienitza w Britz w ramach polsko-niemieckiej wymiany młodzieży.

Od 2007 roku tradycją Zespołu Szkół im. Kard. Ignacego Jeża w Tymieniu jest coroczna wymiana młodzieży. Jej głównym celem jest nawiązanie bliższych kontaktów pomiędzy młodzieżą szkolną a także poznawanie zwyczajów, kultury i historii kraju partnerskiego. W programie każdej wizyty znajdują się również zajęcia integracyjne, turystyczne oraz sportowe.

Tegoroczne spotkanie przebiegało pod

hasłem „Tydzień Europejski”. Nad jego organizacją i przebiegiem czuwali: Mirosław Gostomczyk - dyrektor Zespołu Szkół im. Kard. Ignacego Jeża, Jolanta Szuba - jego zastępca, Mariola Drogosz, Jolanta Piwko i Anna Laskowska - nauczycielki języka niemieckiego. Uczestnikom wymiany podobał się program przygotowany przez stronę niemiecką, grupa szybko się zintegrowała pomimo dzielącej uczniów bariery językowej. Uczniowie posługiwali się językiem niemieckim i angielskim. Organizacja wymiany możliwa była dzięki finansowemu wsparciu Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży za pośrednictwem Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania ze Szczecina oraz dzięki wójtowi gminy Będzino Henrykowi Brodzie.



## XII Gminny Turniej Piłki Nożnej

1 maja na boisku sportowym w Dobrzycy odbył się „XII Gminny Turniej Piłki Nożnej”. W turnieju udział wzięło 5 drużyn z miejscowości: Stoisław, Tymień, Dobrze oraz drużyny „Bajgiel I” i „Bajgiel II”, które mają zawodników z całej gminy a głównie z Wierzchomina, Dobrzycy i Będzina. Wszystkie zespoły wykazały duże umiejętności i spore przygotowanie oraz wielki zapał i zaangażowanie w walce turniejowej. Zwyciężyła drużyna ze Stoisławia przed drużyną „Bajgiel I” i drużyną z Dobrego. Każdy zawodnik biorący udział w imprezie, jak również kibice mogli skorzystać z darmowego poczęstunku w postaci grochówki, kiełbasek, kawy, herbaty i napojów chłodzących. Dobrej pogodzie towarzyszyły sportowe emocje i przeżycia, które na długo zapadną nam w pamięci. Realizacja zadania w ramach projektu „Sport to zdrowie - cykl imprez sportowo-rekreacyjnych na terenie Gminy Będzino”, projekt dofinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów.



Europejski Fundusz Rolny Rozwoju Obszarów Wiejskich



## Dzień Bibliotekarza

8 maja jest niezwykle ważny w kalendarzu każdej biblioteki. Data ta wyznacza otwarcie Tygodnia Bibliotek i Dzień Bibliotekarza. Hasło tegorocznych obchodów brzmi: „Czytanie łączy pokolenia”. Dlatego też tanecznymi i recytatorskimi występami dzieci z Przedszkola Samorządowego w Będzinie rozpoczęto w Bibliotece będzińskiej spotkanie czytelników z władzami gminy, bibliotekarzami i zaproszonymi gośćmi. Podziękowania za służebną misję wobec nauki, kultury i użytkowników biblioteki, wraz z serdecznymi życzeniami i niebanalną wiązką kwiatów, złożył pracownikom biblioteki Henryk Broda wójt gminy. Dyrektor biblioteki Danuta Sawicka, w zwięzłej formie nakreśliła działania biblioteki w obszarze kultury, animacji, wiedzy, informacji i edukacji. Innym powodem, dla którego rok 2014 jest ważny dla bibliotek, bibliotekarzy i czytelników, to ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego jubileusz „650 lat w służbie książki”. Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony na Facebooku, gdzie można obejrzeć zdjęcia z wydarzeń w bibliotece.

## Sukces Kapeli „SWATY”

3 maja 2014 odbył się I Ogólnopolski Konkurs Kapel Ludowych „Na Szlaku Kultur” w Chojnicach. Imprezę rozpoczęto barwnym korowodem uczestników konkursu, który przeszedł z Chojnickiego Domu Kultury do Fosi Miejskiej. Tworzyli go członkowie kapel ludowych z Kociewia, Mazowsza, Kujaw i Kaszub oraz południa Polski. Po drodze zatrzymywali się i prezentowali swoją twórczość, która wzbudzała spore zainteresowanie chojniczan. Po wielogodzinnych prezentacjach zwycięzcami została kapela ludowa wchodząca w skład Zespołu Tańca Ludowego „Mali Gorzowiaczy” z Gorzowa Wielkopolskiego, drugie miejsce zajęła Kapela Ludowa „Swaty” z Będzina, trzecie Kapela Jana Kani z Turośli i Purtki z Chojnic. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.





## Tablica upamiętniająca Świętego Jana Pawła II

Przy Kościele Parafialnym w Biesiekierzu w dniu 27.04.2014r. została poświęcona tablica pamiątkowa z okazji kanonizacji Jana Pawła II.

Pomysłodawcą posadowienia tablicy było Stowarzyszenie Aktywnych Kobiet Gminy Biesiekierz. Ta wspaniała inicjatywa dzięki wsparciu finansowym społeczności lokalnej oraz zaangażowaniu członków Stowarzyszenia przyniosła wymierne efekty w postaci tablicy pamiątkowej.



## Dzień Flagi w Oddziale Przedszkolnym

2 maja obchodzony jest Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Budząc zainteresowanie dzieci wydarzeniami ogólnopolskimi, a także rozwijając poczucie przynależności narodowej wzięliśmy udział w obchodach tego święta.



9 maja w Bibliotece Publicznej Gminy Biesiekierz odbył się Gminny Turniej Recytatorski „Ptaki, Ptaszki i Ptaszeta Polne” Biesiekierz 2014.

W konkursie udział wzięły szkoły podstawowe z terenu naszej gminy oraz gimnazjum.



# „OCALILIŚMY OD ZAPOMNIENIA...”

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci”  
Wisława Szymborska

Společna akcja odbudowy nagrobka pierwszych nauczycieli Biesiekierza, Józefa i Marii Kłyszajko zakończyła się sukcesem.

1 listopada 2013 roku komitet społeczny „Ocalić od zapomnienia” rozpoczął zbiórkę pieniędzy na budowę nowego pomnika nagrobego dla pierwszych nauczycieli gminy Biesiekierz, Państwa Marii i Józefa Kłyszajko.

Potem było już tylko lepiej, a jak się zaczęło i jak skończyło.....

Oczywiście na samym początku była idea, która rodziła się w głowach i duszy emerytowanych nauczycieli Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu. Od zawsze owe Panie dbały o stary nagrobek Państwa Kłyszajko, dzielnie walczyły, aby pamięć o pierwszych nauczycielach nie umarła pod kamienną płytą na cmentarzu. Swoją postawą i niezłomnością w dążeniu do celu zaraziły nas, czynnych zawodowo nauczycieli. I tak wspólnymi siłami, rodzącymi się pomysłami, utworzony został komitet społeczny „Ocalić od zapomnienia”, którego celem było postawienie nowego pomnika nagrobego dla pierwszych nauczycieli gminy Biesiekierz – Marii i Józefa Kłyszajko.

Potem już było tylko z górki.....

Zaczęliśmy szukać osób, instytucji, które wspomogą nas w wspólnym organizowaniu różnych akcji, zbiorów. I tu na naszej drodze stanęła (od zawsze niezawodna) Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz w osobie pani dyrektor Agnieszki Hryniewicz i innych pań bibliotekarek, które bardzo zaangażowały się w pomoc nad organizacją naszych działań. Serdecznie im za to dziękujemy. Oczywiście nasza droga do sukcesu nie była taka krótka, bowiem dołączyła do nas cała społeczność Szkoły Podstawowej im Kpt. Wł. Wysockiego w Biesiekierzu, zarząd oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Biesiekierzu, ksiądz proboszcz Zbigniew Kukiel i oczywiście Urząd Gminy w Biesiekierzu w osobie pana Wójty Mariana Hermanowicza i Sekretarza Gminy pani Marii Węgrzynek. To właśnie do tych osób skierowaliśmy pierwsze kroki i spotkaliśmy się z dużym poparciem i fachową pomocą z ich strony. Pani Maria Węgrzynek udzieliła nam wielu wskazówek i pomogła prawnie uruchomić funkcjonowanie naszego komitetu.

To co działo się potem to istne szaleństwo..... Pędziliśmy z przysłowiowej góry z coraz to większą prędkością.....

Jak już wcześniej wspomniano rozpoczęliśmy 1 listopada 2013 roku zbiórkę pieniędzy na Cmentarzu w Biesiekierzu. Z trzy godzinnej zbiórki zebraliśmy kwotę 1289,33 zł. 7 listopada 2013 pojawiłyśmy się na sesji Rady Gminy, gdzie po krótkim wstępie zachęciliśmy wszystkich zebranych do wrzucenia „małego co nie co” do specjalnie przygotowanej przez nas puszkę. Również chętni pracownicy Urzędu Gminy w Biesiekierzu wrzucili do niej swoją pulę. I tak puszka wypełniła się kwotą 971,70 zł. Idąc za ciosem tego samego dnia wśród nauczycieli i pracowników obsługi Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Biesiekierzu uzbieraliśmy kwotę 401, 55 zł. Dzień później Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy Biesiekierz przekazało kwotę 200 zł. 19 i 20 listopada podczas zebrania z rodzicami w Szkole Podstawowej w Biesiekierzu oraz w Parnowie odbył się kiermasz słodkości. Po przedstawieniu przez członków komitetu „Ocalić od zapomnienia” celów akcji i zaprezentowaniu krótkiej prezentacji multimedialnej przybliżającej postaci pierwszych nauczycieli, nastąpiła sprzedaż ciast i nie tylko. Ciasta upieczone zostały przez samych członków komitetu, nauczycieli i rodziców Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu. Akcję dzielnie wspierali uczniowie promując wypieki w fachowy i przedsiębiorczy sposób. Z kiermaszu słodkości uzbierano kwotę 931 zł. Następnego dnia podczas zebrania dla rodziców w Gimnazjum w Biesiekierzu uzbierano kwotę 229,69 zł.

Ostatnią akcją zbiórki pieniędzy był przygotowany przez członków komitetu „Ocalić od zapomnienia” Kiermasz Bożonarodzeniowy, który bez udziału wspomnianej wcześniej Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz nie miałby racji bytu. Wspólnie przygotowane ozdoby zostały sprzedane na stoisku w Urzędzie Gminy w Biesiekierzu oraz w Bibliotece Publicznej Gminy Biesiekierz na kwotę 522,18 zł. Podsumowując zebrane fundusze kwota jaka została

uzbierana na budowę nowego pomnika nagrobego to 4545,45 zł.

W tym miejscu okazało się, że możemy działać.....

Wspólnie z Państwem Dorotą i Mariuszem Żmich z firmy Ideal Kamień ze Starych Bielic ustaliliśmy projekt nagrobka. W ramach włączenia się w akcję społeczną „Ocalić od zapomnienia” państwo Żmich wykonali dla nas we własnym zakresie rozbiórkę starego pomnika nagrobego oraz ufundowali i położyli wokół nowego pomnika cokół z płytek grafitowych. Za co serdecznie dziękujemy.

Nie na tym jednak kończy się nasza historia, bowiem po wspólnych obradach członków komitetu oraz patronów naszej akcji doszliśmy do wniosku, że należałoby upamiętnić chwilę powstania nowego pomnika nagrobego państwa Marii i Józefa Kłyszajko. Narodził się pomysł, aby uwiecznić to pamiątkową tablicą znajdującą się na nagrobku. Tablica została ufundowana przez Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Biesiekierzu wspieranego przez członków Szkolnego Koła PCK Gimnazjum im. Wybitnych Polaków w Biesiekierzu.

Akcja zbiórki pieniędzy dobiegła końca. Aby jednak chwila kiedy powstanie nowy pomnik nie była jedną z tych ulotnych, chcemy jeszcze raz pamięć zapłacić za pracę jaką włożyli w edukację i wychowanie pokoleń w Gminie Biesiekierz, państwo Maria i Józef Kłyszajko.



Dnia 8 maja 2014 roku o godz. 12:00 odbędzie się w Kościele Parafialnym p.w. Chrystusa Króla w Biesiekierzu Msza Święta oraz uroczystość upamiętniająca postacie pierwszych nauczycieli – Marii i Józefa Kłyszajko. Wszystkich którzy pamiętają i tych którzy chcą pamiętać, serdecznie zapraszamy do wspólnego uczestniczenia w uroczystości. Wspólnie oddajmy cześć pamięci twórcy kultury i oświaty polskiej w Biesiekierzu.

Na zakończenie dość długiej wypowiedzi chcielibyśmy podziękować całemu społeczeństwu gminy Biesiekierz za wsparcie finansowe naszej akcji. Bez tego wsparcia nasze działania nie miałyby sensu.

Dziękujemy również:

- panu Wójtowi Gminy Biesiekierz Marianowi Hermanowiczowi oraz Sekretarzowi Gminy Biesiekierz pani Marii Węgrzynek za fachowe wsparcie naszej akcji
- pani dyrektor Agnieszce Hryniewicz i pracownikom Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz za zaangażowanie, pasję oraz zwykłą codzienną pomoc w organizacji naszych działań
- całej społeczności: uczniom, rodzicom, nauczycielom Szkoły Podstawowej im. Kpt. Wł. Wysockiego w Biesiekierzu za pomoc i zaangażowanie w naszą akcję
- członkom ZNP Oddział w Biesiekierzu, pracownikom obsługi, nauczycielom i uczniom-członkom Szkolnego Koła PCK Gimnazjum w Biesiekierzu za wsparcie finansowe
- księdzu proboszczowi Zbigniewowi Kukiel za pomoc w organizacji Mszy Świętej upamiętniającej postacie pierwszych nauczycieli naszej gminy
- Stowarzyszeniu na Rzecz Rozwoju Gminy Biesiekierz również za wsparcie finansowe
- Państwu Dorocie i Mariuszowi Żmich za włączenie się w wspólną akcję i wszystkim innym osobom, które nie pozostały obojętne na nasze działania i prośby...

**Z podziękowaniami i pozdrowieniami  
w imieniu członków  
Komitetu „Ocalić od zapomnienia”  
Agnieszka Kolanowska**



# Polska Biega 2014

Dziesiąta edycja ogólnopolskiej akcji „Polska Biega” za nami. Na gościnnych obiektach boiska Orlik przy bobolicim gimnazjum, w piątkowe popołudnie 23 maja 2014 r. zjawiała się rekordowa liczba uczestników - 177! Do tak wysokiej frekwencji przyczyniła się zapewne nie tylko wspaniała pogoda, ale zapewne tradycyjne na tej imprezie losowanie wartościowych nagród. Honorowy patronat objęła pani burmistrz **Mieczysława Brzoza**, która ufundowała nagrodę główną. Zabawa biegowa rozegrana została w trzech kategoriach wiekowych. W najmłodszej - „Maluch” na linii startu stanęło 57 dzieci - przedszkolaki i uczniowie klas I-III szkoły podstawowej. Część z nich pokonała dystans z rodzicami. Tuż po nich wystartowała kategoria „Średniak”, czyli uczniowie klas IV-VI. Było ich dokładnie 59. Tym razem dystans był dwukrotnie dłuższy. Natomiast 3 duże i jedno małe okrężnie wokół „Orlika” mieli do pokonania uczestnicy



kategorii „Starszak”, w której byli gimnazjaliści i osoby dorosłe. Zgodnie z zasadą matematycznego ciągu na linii startu stanęło 61 śmiałków. Tak jak co roku w naszej zabawie liczył się udział w biegowej zabawie, dlatego też nie honorowano zwycięzców poszczególnych kategorii. Dlaczego? Zwycięzcą był każdy kto wystartował! Po dołmieniu do meły ostatnich zawodników nadszedł długo oczekiwany moment losowania

nagród rzeczowych. Było ich ponad 50. Główną nagrodę ufundowaną przez panią burmistrz wylosował **Krzysztof Stefaniak**. Dyplom i puchar dla najwcześniej urodzonego uczestnika odebrała pani **Grażyna Pałasz**. Podobne honory w kategorii najmłodszy uczestnik odebrała czteroletnia **Julia Zajac**. Procentowo najliczniej reprezentowaną szkołą byli organizatorzy, czyli **Szkoła Podstawowa w Kurowie**. Koszulki biegowe, czapeczki, plecaki, długopisy, notesy i inne nagrody sprawnie wylosowała szczęśliwcom Lura, która za sprawne wyciąganie karteczek z nazwiskami również otrzymała upominek.

Zadna impreza tego typu nie może się odbyć bez sponsorów. Byli nimi: burmistrz Bobolic **Mieczysława Brzoza**, **Szkoła Podstawowa w Drzewianach**, **Szkoła Podstawowa w Kurowie**, **Rada Sołecka w Goździe**, **Rada Sołecka w Kurowie**, **Agnieszka, Leszek i Kornel Karbowski**, **Grażyna Sikorska**, **Sylvia Dymek**, **Sklep Odzieżowy „Ania”** - **Marek i Anna Golas** oraz niżej podpisany.

**Witold Sikorski**

## Ponadgminny Konkurs Ekologiczny Dargiń 2014

16 maja 2014 r. po raz dziesiąty w Zespole Szkół w Dargini odbył się konkurs ekologiczny, który osiągnął rangę konkursu ponadgminnego. Zaproszenie przyjęło siedem szkół podstawowych, w tym 3 szkoły z sąsiadujących gmin: Manowo, Świeszyno. Tematem przewodnim tegorocznej edycji konkursu było hasło „Natura 2000”. Drużyny szkół rywalizowały we-



dług wcześniej przedstawionego im regulaminu konkursu. Jednym z ciekawszych zadań była prezentacja wybranych miejsc przyrodniczych, które zasługują na szczególną ochronę. Wśród zadań stałym punktem konkursu było rozpoznawanie roślin na podstawie naturalnych okazów.

W teście sprawdzającym wiedzę ekologiczną najlepsi okazali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Bobolicach, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. W konkursie drużynowym wyniki przedstawiały się następująco: I miejsce Szkoła Podstawowa w Dargini, II Szkoła Podstawowa w Bobolicach i Szkoła Podstawowa w Kurowie, III miejsce Szkoła Podstawowa w Kłaninie, IV miejsce Szkoła Podstawowa w Boninie, V miejsce Szkoła Podstawowa w Rosnowie i Szkoła Podstawowa w Zegrzu Pomorskim.

Po zakończonej rywalizacji wszyscy uczestnicy wraz z opiekunami udali się na ognisko z kiełbaskami przy leśniczówce w Dargini.

Pragniemy złożyć serdeczne podziękowania osobom biorącym udział w pracach komisji konkursowej: Elżbiecie Kwaśniewskiej - byłej dyrektor Zespołu Szkół w Dargini, Urszuli Rusiak - pracownikowi CEN w Koszalinie, Grażynie Wiater-Ubysz - zastępcy burmistrza Bobolic oraz Ireneuszowi Bednarczykowi - sołtysowi Dargini i radnemu gminy Bobolice.

Dziękujemy również naszym sponsorom:

- władzom Miasta i Gminy Bobolice,
- władzom Nadleśnictwa Tychowo: Jerzemu Wicikowi, Katarzynie Marcinkowskiej, Ryszardowi Jarzębskiemu oraz Dariuszowi Ciesielskiemu,
- Kamilowi Jesionowskiemu - radnemu Powiatu Koszalińskiego,
- Ireneuszowi Bednarczykowi - radnemu Gminy Bobolice.

**Waldemar Kwaśniewski**  
**Marta Wojciechowska**  
**Elżbieta Kwaśniewska**

## Gminny Dzień Strażaka 2014

10 maja 2014 r. w Bobolicach odbyły się gminne obchody Dnia Strażaka. Wprowadzić Święto Floriana, patrona strażaków przypada 4 maja, jednak uroczystości zorganizowano w sobotnie popołudnie. Nawet „strażacka pogoda”, jak niektórzy nazywają deszczowy dzień, nie popsuka tak ważnej uroczystości. Cała uroczystość rozpoczęła się zbiórka strażaków na cmentarzu komunalnym w Bobolicach, gdzie odbyła się msza polowa. W wygłoszonej homilii ks. Proboszcz Baran podkreślił szczególną rolę oraz zaangażowanie strażaków ochotników w bezinteresownej służbie dla społeczeństwa. W mszy świętej uczestniczyło wielu zaproszonych gości, jak też wielu mieszkańców miasta i gminy Bobolice. Po mszy świętej odbyła się uroczystość odsłonięcia obelisku ku czci zmar-

łych strażaków z terenu miasta i gminy Bobolice. Odsłonięcia obelisku, dokonali: Mieczysława Brzoza - burmistrz Bobolic, druh Zenon Mokrzycki - najstarszy strażak gminy Bobolice - członek honorowy OSP Bobolice, druhna Zuzanna Rużyło - członek MDP przy Gimnazjum w Bobolicach.

Głos zabrała Mieczysława Brzoza - burmistrz Bobolic, która powitała przybyłych na uroczystość. W tym dniu gościliśmy Stanisława Gawłowskiego, wiceministra środowiska, posła na Sejm, Piotra Zientarskiego - senatora Rzeczypospolitej Polskiej, druha Jan Sachsa - wiceprezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie, druha Hieronima Koseckiego - prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży, Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Koszalinie, Mirosława Pendera - komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie.

Podczas uroczystości na placu rekreacyjno-sportowym przy ul. Dworcowej zostały wręczone medale. Uchwałą Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Woj. Zachodniopomorskiego ZOSP RP w Szczecinie Złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa” odznaczony został Piotr Hejda. Srebrny medal otrzymał Krzysztof Hejda, natomiast brązowy Tomasz Olszewski, Małgorzata Strzelec, Maria Mokrzycka- Karepin,



Mariola Derda, Paweł Jarociński. Uchwałą Prezydium Zarządu Powiatowego ZOSP RP w Koszalinie Odnaką „Wzorowy Strażak” odznaczony został Patryk Karwat. Zostały również wręczone wyróżnienia za kroniki prowadzone przez Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze z terenu miasta i gminy Bobolice. Wszyscy zebrani mieli okazję posłuchać występów artystycznych; zespołu „Floriani” z Kłanina, milusińskich z Przedszkola w Bobolicach, Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej przy Szkole Podstawowej w Kurowie. Zobaczyli też specjalnie przygotowany pokaz ratownictwa chemicznego w wykonaniu strażaków z Państwowej Straży Pożarnej w Koszalinie.







## Złoty Krzyż Zasługi dla prezydenta Jedlińskiego

27 maja 1990 roku zapisał się w historii Polski jako dzień pierwszych wolnych wyborów do samorządu terytorialnego. Z tej okazji Sejm RP ustanowił 10 lat temu święto - Dzień Samorządu Terytorialnego.

Chcąc złożyć podziękowania i gratulacje najbardziej aktywnym i zasłużonym samorządowcom **Bronisław Komorowski**, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zaprosił do Pałacu Prezydenckiego prezydentów, burmistrzów i wójtów. Takiego zaszczytu dostąpił także prezydent Koszalina **Piotr Jedliński**, który otrzymał z rąk Prezydenta RP Złoty Krzyż Zasługi za całokształt swojej działalności samorządowej.



## „Tak to pamiętam...”

W Koszalinie doskonale pamiętamy historyczne wydarzenia związane z wyborami w 1989 roku. Aby nie odeszły w mrok przeszłości, aby przedstawić je najmłodszemu pokoleniu naszego miasta, podjętych zostanie kilka przedsięwzięć, które odbędą się 4 czerwca. Odbędą się one pod hasłem „Tak to pamiętam... Wybory 4 czerwca 1989 roku w województwie koszalińskim w dokumentach i wspomnieniach”.

Rozpoczniemy grą miejską dla młodzieży, w ramach której najmłodsi mieszkańcy miasta odwiedzą największe w 1989 r. koszalińskie zakłady pracy, Muzeum i Archiwum Państwowe, gdzie zaprezentowane zostaną oryginalne dokumenty, na podstawie których uczestnicy wykonają zaplanowane zadania. Później w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej zostanie otwarta wystawa w formie plasz, na których zostaną zaprezentowane skany dokumentów epoki. W KBP odbędzie też specjalna sesja popularno-naukowa poświęcona koszalińskim wydarzeniom sprzed 25 lat. Poprzedzi ją film dokumentalny o bohaterach i uczestnikach wydarzeń, a także kandydatów i parlamentarzystach wybranych w wyborach czerwcowych. Niektórzy z nich wystąpią podczas sesji obok zawodowych historyków.



## Dzień Pionierów Koszalina

Zgodnie z podjętą przez radnych uchwałą Rady Miejskiej, 10 maja obchodziliśmy Dzień Pionierów Koszalina. Uroczystość odbyła się przed Pomnikiem „Byliśmy-Jesteśmy-Będziemy” przy ul. Piastowskiej. 10 maja 1945 roku do Koszalina przyjechała pierwsza zorganizowana grupa polskich osadników, z Edmudem Dobrzyckim na czele. Pochodzili z Gniezna. To oni tworzyli tutaj zręby polskości, a Dobrzycki, będący początkowo Pełnomocnikiem Rządu na Obwód Koszaliński, został z czasem pierwszym Starostą Koszalina.

W uroczystości uczestniczyli m.in. prezydent **Piotr Jedliński**, **Andrzej Jakubowski**, wicemarszałek zachodniopomorski i **Lesław Mytnik**, przewodniczący Klubu Pioniera Miasta Koszalina. Przybył również **Jacek Kowalski**, prezydent Gniezna, który został zaproszony, by w ten sposób symbolicznie podziękować mieszkańcom tego miasta za osadników z 1945 roku.

Podczas spotkania odsłonięta została tablica

potwierdzająca, że teren nosi nazwę Skweru Pionierów Koszalina, a w niszy pomnika umieszczone zostały urny z ziemią z pól bitewnych, w których na Pomorzu Zachodnim uczestniczyli polscy żołnierze.



## Wodociągi docenione

Miejskie Wodociągi i Kanalizacja po raz drugi otrzymały wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Pracodawca przyjazny pracownikom”. Konkurs pod patronatem prezydenta RP **Bronisława Komorowskiego** zorganizowała Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, aby podkreślić starania najlepszych pracodawców o bardzo dobre warunki pracy swoich pracowników.

- Podstawowym warunkiem przyznania wyróżnienia jest podpisywanie z pracownikami umów na czas nieokreślony, przestrzeganie prawa do zrzeszania się i wywiązywanie się z zobowiązań przyjętych wobec pracowników. To wyjątkowe wyróżnienie przyznawane w ramach prowadzonej przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” ogólnopolskiej kampanii honorowania tych firm na naszym, polskim rynku, które wyróżniają się szczególnie dobrymi relacjami pomiędzy pracodawcą a pracownikami - mówi **Danuta Czernielewska**, szefowa koszalińskiej Solidarności. - Taką firmą są właśnie koszalińskie wodociągi.

- To dla mnie i dla całej spółki zobowiązanie do jeszcze lepszej pracy - mówi z kolei prezes MWiK **Janusz Łodziewski**. Podkreśla, że wyróż-

nienie nie byłoby możliwe bez dobrej komunikacji wewnątrz firmy, atmosfery, która sprzyja zrozumieniu potrzeb pracowników, z których duża część należy do związków zawodowych. - Jeżeli mamy budować społeczeństwo solidarne, to międzyludzkie więzi powinny być rozwijane nie tylko w rodzinach, wśród przyjaciół, ale również w zakładach pracy. W Miejskich Wodociągach i Kanalizacji dzięki dobrej współpracy i zrozumieniu tak właśnie się dzieje. Spora w tym także zasługa w tworzeniu przychylnego klimatu ze strony prezydenta Piotra Jedlińskiego, który ceni współpracę ze stroną związkową.

Prezydent Koszalina **Piotr Jedliński** uczestniczył w uroczystości wręczenia nagrody. - Nasza spółka w sposób modelowy łączy interesy pracowników, pracodawcy i klientów - podkreśla prezydent. - To świetny przykład społecznej odpowiedzialności zarządu firmy za sprawy i problemy pracownicze, umiejętności w budowaniu postaw solidarności. Bardzo za to dziękuję.

Przypomnijmy, że MWiK w Koszalinie wyróżnienie w konkursie otrzymała pierwszy raz w 2009 roku z rąk prezydenta RP **Lecha Kaczyńskiego**.



## Rozstrzygnięcie konkursu „Pamiątka Turystyczna z Koszalina”

Miło nam poinformować, że Komisja Konkursu „Pamiątka Turystyczna z Koszalina” w wyłonila zwycięzców obu kategorii.

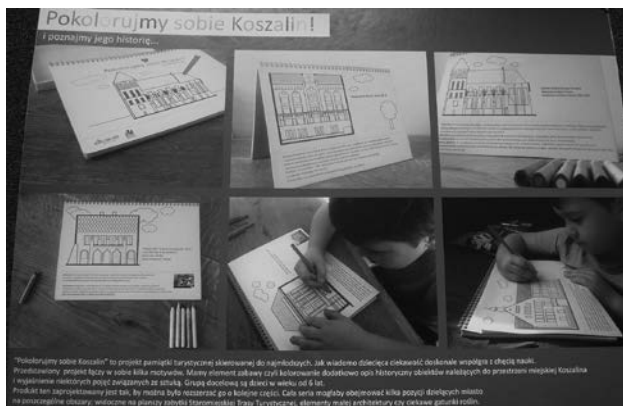
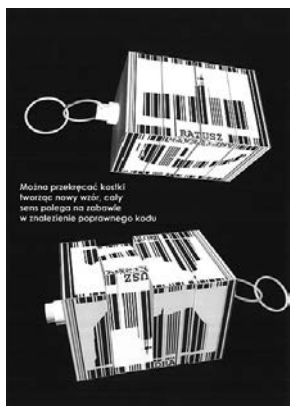
W kategorii „Pamiątka Turystyczna z Koszalina” pierwsze miejsce przyznano projektowi „Kod kreskowy miasta Koszalina - brelok obrotowy” autorstwa **Pauliny Gurazdy**. Pomysł pani Pauliny zyskał uznanie u większości członków komisji i uzyskał 36 punktów. Na drugim miejscu uplasowały się ex aequo prace „Koszalin zaklęty w pudełku” autorstwa **Kamili Glińskiej** oraz „Otwieracz do butelek, bransoletka, figurka z logiem Koszalina” autorstwa **Marcina Orłowskiego**.

W kategorii „Pamiątka Turystyczna na 750-le-

cie Koszalina” pierwsze miejsce zajął projekt **Aliny Ostach-Robakowskiej** „Pokoloruj sobie Koszalin”, który uzyskał 31 punktów. Na drugim miejscu znalazł się projekt „Gry planszowej” autorstwa **Andżeliki Adamowicz**, która otrzymała 29 punktów, natomiast trzecie miejsce zajęła „Słodka pamiątka z Koszalina” **Doroty Majewskiej**, uzyskując 16 punktów.

Komisja, podczas wyboru najciekawszych prac, brała pod uwagę możliwość technicznego wykonania pamiątek, a także kreatywność autorów.

Prezydent **Piotr Jedliński** wręczy zwycięzcom nagrody w swoim gabinecie, w czwartek, 15 maja o godz. 14.



## Prezydent wyróżniony

Puls Biznesu po raz dziewiąty zorganizował ogólnopolski ranking „Filary Polskiej Gospodarki”. Do udziału w nim, oprócz najlepszych firm i przedsiębiorstw, zaproszeni zostali samorządowcy, którzy wybierali Samorządowych Menedżerów Regionu.

*- Menedżerowie samorządowi to osoby, które umiejętnie zarządzają finansami miasta, skutecznie pozyskują fundusze europejskie, inwestują w ochronę środowiska, budują aktywność społeczną. Właśnie do takich osób należy prezydent Koszalina Piotr Jedliński. W oczach prezydentów, burmistrzów i wójtów został Pan uznany za lidera w województwie i wzór do naśladowania dla okolicznych samorządów - podkreśla Tomasz Siemieniec, redaktor naczelny „Pulsu Biznesu”.*

W województwie zachodniopomorskim przyznano trzy tytuły. Zdobyli je: prezydent Kołobrzegu **Janusz Gromek**, prezydent Koszalina **Piotr Jedliński** oraz prezydent Szczecina **Piotr Krzyszek**.

Uroczyste wręczenie wyróżnień odbyło się w 23 maja w Warszawie.



## Druga edycja Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego - 2015

28 maja zakończył się kolejny etap drugiej edycji Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego – Rada Budżetu Obywatelskiego wybrała 20 projektów, które poddane zostaną pod głosowanie mieszkańców. 10 projektów w kategorii do 50 tysięcy złotych (małe projekty) oraz 10 projektów w kategorii 50-500 tysięcy złotych (projekty duże).

Mieszkańcy zdecydują jak wydać 1,5 miliona złotych, z czego 100 tysięcy złotych na małe projekty oraz 1,4 miliona złotych na projekty duże.

Głosowanie mieszkańców odbędzie się w terminie 9-22 czerwca. Głosować będzie można elektronicznie na stronie internetowej [obywatelski.koszalin.pl](http://obywatelski.koszalin.pl) oraz tradycyjnie w punktach konsultacyjnych. Punkty rozmieszczone będą w ogólnodostępnych miejscach na terenie miasta, między innymi w szkołach ponadgimnazjalnych, w wybranych siedzibach Rad Osiedli oraz klubach osiedlowych.

W każdym punkcie do głosowania znajdzie się instrukcja – jak głosować oraz krótki opis projektów, na które mieszkańcy mogą oddać swoje głosy.

Głosować będzie można na maksymalnie trzy projekty w każdej z dwóch kategorii, co oznacza, że do dyspozycji mieszkańców będzie 6 głosów. Na ankiecie konsultacyjnej, aby oddać ważny głos, trzeba wpisać imię i nazwisko, numer PESEL oraz podpisać zgodę na przetwarzanie danych. Uprawnionymi do głosowania są wszyscy mieszkańcy Koszalina, którzy w tym roku ukończyli, bądź ukończą 16 rok życia, czyli wszyscy urodzeni przed 1 stycznia 1999.

Wyniki głosowania mieszkańców ogłoszone zostaną najpóźniej 7 lipca 2014 roku.

Przypomnijmy, w pierwszej edycji w głosowaniu wzięło udział 11455 osób. Najwięcej głosów oddano na trzy projekty:

1. „Budowa 750m wydzielonej dwukierunkowej drogi rowerowej po stronie północnej ul. Zwycięstwa na odcinku od ul. Traugutta w kierunku centrum miasta w ramach istniejącego szerokiego chodnika i częściowo zieleńca.”
2. „Budowa boiska przy I LO im. St. Dubois w Koszalinie”
3. „Kompleksowa rewitalizacja zieleni oraz części rekreacyjnych deptaka przy ul. Dworcowej w Koszalinie”

27 maja został przekazany plac budowy ścieżki rowerowej oraz budowy boiska przy I Liceum Ogólnokształcącym. Ścieżkę rowerową wykona spółka STRABAG Sp. z o.o. za cenę: 1 080 977,62zł w terminie do 15 lipca 2014 roku. Natomiast boisko zrealizuje wykonawca Sport Grupa Sp. z o.o. z Mińska Mazowieckiego za cenę 322.600,59 zł w terminie do 20 sierpnia 2014 roku.

Obecnie trwają prace przygotowujące przetarg na rewitalizację ul. Dworcowej. Zgodnie z przyjętym harmonogramem powinien zostać ogłoszony na początku czerwca. Prace dotyczące małej architektury powinny zostać wykonane jeszcze w miesiącach wakacyjnych, natomiast nowe nasadzenia zieleni, w okresie jesiennym.

## Zielony Laur dla MWiK

28 maja w Warszawie odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie konkursu „Zielony Laur” organizowanego pod patronatem prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Głównego Inspektora Ochrony Środowiska przez Polską Izbę Gospodarczą Ekorożów. Konkurs jest skierowany do samorządów, organizacji i firm zajmujących się realizacją przedsięwzięć ekologicznych.

*- Jego celem jest nagradzanie najlepszych inwestycji i przedsięwzięć przyczyniających się do poprawy środowiska naturalnego. Jako firma zgłosiłmy pod ocenę jurorów naszą najnowszą inwestycję - zrealizowany w zeszłym roku Węzeł Utylizacji Osadów Pościekowych, wybudowany przy Oczyszczalni Ścieków w Jamnie za ponad 36 milionów złotych - mówi Janusz Łodziewski prezes Miejskich Wodociągów i Kanalizacji.*

Efektom jest bardzo wysoka ocena zrealizowanej inwestycji (termicznie przekształca osady pościekowe w wysokoenergetyczne paliwo alternatywne) i przyznanie nagrody - statuetki Zielony Laur koszalińskim wodociągowcom. Wyróżnienie odebrał prezes MWiK Janusz Łodziewski.





Już po raz drugi w tym roku Oddział Koszaliński Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego był organizatorem rajdu, który przebiegał Pomorską Drogą Świętego Jakuba. Tym razem trasa prowadziła z miejscowości Osetno do Wyszewa. 200 uczestników - z Przedszkola 21 w Koszalinie, szkół podstawowych: z Biesiekierza, Bonina, Dobrzycy, Mścic, Starych Bielic Świemina, nr 17 z Koszalina, gimnazjum z Biesiekierza, turystów indywidualnych oraz rodzin spotkało się na starcie w miejscowości Osetno, a właściwie na terenie przepięknego Parku Leśników im. Jana Łobodźca.

Trasa marszu wiodła wśród urozmaiconych leśnych siedlisk Puszczy Koszalińskiej. Św. Jakub patrzył tego dnia łaskawym okiem, dając pielgrzymów słoneczną pogodą. Dzięki temu szczególnie przyjemnie wędrowało się rodzicom ze swoimi pociechami.

Około godz. 13.00 wszyscy w wiosennych nastrojach dotarli na metę rajdu w Wyszewie. Tu w niedawno postawionych wiatach na świeżym powietrzu wędrowcy zjedli ciepły posiłek. Przedszkolaki i uczniowie szkół podstawowych bawiły się na pobliskim placu zabaw, natomiast uczniowie starszych klas i

## Rodzinnie na Pomorskim szlaku Świętego Jakuba



gimnazjaliści przystąpili do konkursu krajoznawczego. Rajd zakończyło tradycyjne podsumowanie. Najmłodszy uczestnik 4-letni Kuba otrzymał pluszową maskotkę za dzielne przejście 10-cio kilometrowej trasy. Nieco starszym piechurów z przedszkola i szkół podstawowych wręczono odznaki srebrne i złote „siedmiomilowe buty” wraz z dyplomami. Dla tych, którzy dłużej wędrują z Oddzia-

łem Koszalińskim PTTK wręczono odznaki popularne OTP i odznaki Turysta Przyrodnik. Zwycięzcy konkursów krajoznawczych otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy.

Organizatorzy kierują podziękowania na ręce wójta gminy Manowo Romana Kłosowskiego za możliwość skorzystania z wiat oraz dla wolontariuszy z Koszalina, którzy czuwali aby na trasie nikomu nic się nie stało.

**Tekst i zdjęcia Marcin Kruszczyński**



## 50 lat razem

16 maja 2014 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Manowie odbyła się uroczystość uczczenia 50-lecia pożycia małżeńskiego państwa **Daniela i Aleksandra Fil z Wyszewa** oraz **Jadwigi i Bernarda Bobrowicz z Rosnowa**.

Za wspólnie przeżyte lata Dostojni Jubilaci zostali wyróżnieni Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznanymi przez pre-

zydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego. Aktu dekoracji, który stanowił przypieczętowanie prawdy o wzorze „Złoty Małżeństw” dla innych, dokonał wójt gminy Manowo **Roman Kłosowski**. W tym wyjątkowym wydarzeniu małżonkom towarzyszyli najbliżsi oraz przedstawiciele władz samorządowych, którzy złożyli naszym Jubilatom najszczerze gratulacje i wyrazy uznania.

...„Kochać to najtrudniejsze z zadań człowieka. To najtrudniejszy jego egzamin. „Wy, drodzy Jubilaci, zdaliście ten egzamin wyjątkowo, najwspanialej jak było można, o czym świadczy obchodzony dziś jubileusz... – podkreśliła Edyta Nowak – kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Manowie.

Nie zabrakło wzruszeń, uścisków, życzeń i kwiatów. „Czuję się tak, jakbym brała drugi raz ślub, ... ale emocje są znacznie większe niż 50 lat temu...” – wyznała jedna z Jubilatek. Podniosła chwilę uczczono symboliczną lampką szampa i słodkim poczęstunkiem.

Państwo Daniela i Aleksander Fil przybyli do gminy Manowo w 1947 roku. Związek małżeń-

ski zawarli 11.01.1964 roku w Manowie. Obydwójce wiele lat pracowali na poczcie w Wyszewie. Wychowali 2 dzieci i mają dwie wnuczki.

Państwo Jadwiga i Bernard Bobrowicz przyjechali do Rosnowa w 1962 roku i tutaj się poznali. Miłość, wierność i uczciwość małżeńską ślubowali sobie 4 stycznia 1964 roku również w Urzędzie Stanu Cywilnego Manowie. Pracowali w Jednostce Wojskowej 5069 w Zegrzu Pomorskim. Wychowali dwoje dzieci i doczekali się pięciorga wnucząt.

Jeszcze raz życzymy Jubilatom długich lat życia i doczekania w zdrowiu i dostatku kolejnych rocznic.







# Dom na wodzie!



Takie domy powstają właśnie przy mieleńskiej przystani Politechniki Koszalińskiej na Jeziorze Jamno. Inwestorem jest Marcin Baranowski. Jeden jest już gotowy, dwa kolejne są w trakcie budowy. Powstanie jeszcze jeden – mówi pan Marcin – wtedy wszystkie cztery posłużą jako modele, których produkcją będziemy się zajmować.

Gotowy już dom ma 20 m. kw. powierzchni. Z zewnątrz jest częściowo osłonięty przez drewnianą konstrukcją. W środku jest salon z aneksem kuchennym, sypialnia i łazienka. Jacht ten może być holowany przez inną jednostkę i tak będzie można nim zacumować w praktycznie każdym porcie...

Większy - 44-metrowy, będzie miał nawet własny napęd!

Firma jest w trakcie przygotowania oferty katalogowej oraz strony internetowej – tak więc będzie wkrótce możliwość poznania więcej szczegółów oraz cen domów na wodzie, produkowanych w Mielnie.

**Tekst i fot. szpak**

## Remont promenady - II etap

**Wójt gminy Mielno podpisał w Urzędzie Marszałkowskim w Szczecinie kolejną umowę umożliwiającą realizację II etapu przebudowy i remontu promenady nadmorskiej. Wsparcie pochodzi z funduszy Programu Operacyjnego RYBY na lata 2007-2013. Efektem tej inwestycji będzie rewitalizacja promenady wraz z przejściami na plażę w rejonie ul. Słonecznej w Mielnie i ul. Pogodnej w Unieściu.**

Przewidziany do remontu odcinek promenady i przejść na plażę powstał w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku i jest w bardzo złym stanie technicznym. Nawierzchnie wykonane z bardzo różnych materiałów są pokruszone i spękane. Murki oporowe, także wykonane z różnych materiałów, pochylają się i nie spełniają swej funkcji. Ponadto występują bariery architektoniczne w postaci schodków lub stopni. Zejścia na plażę wykonane są z prowizorycznie ułożonych płyt drogowych. Całość wymaga pilnej przebudowy i naprawy.

W ramach inwestycji w rejonie ulicy Słonecznej zostanie wybudowana nowa na-

wierzchnia - 540 m. kw., będzie też wykonany remont istniejącej nawierzchni - 396 m. kw., powstanie zjazd na plażę - 63 m. kw., mała architektura (postument pod pomnik - 1 szt., ławki - 14 szt., kosze - 4 szt.), a także wykonane zostanie tzw. zazielenienie terenu (uporządkowanie nawierzchni trawiastej i odtworzenie zieleni - 250 m. kw., obsadzenie traw 410 m. kw., drzew - 3 szt., krzewów - 112 szt.).



Z kolei w rejonie ulicy Pogodnej położona będzie nowa nawierzchnia - 788,51 m. kw., zbudowany zjazd na plażę - 63 m. kw., powstanie mała architektura (ławki - 16 szt., kosze - 5 szt.) oraz wykonane zostanie zazielenienie terenu (uporządkowanie nawierzchni trawiastej i odtworzenie zieleni - 290 m. kw., obsadzenie traw 480 m. kw., drzew - 3 szt., krzewów - 84 szt.).

Całkowity koszt przedsięwzięcia to 1 413 917,56 złotych, w tym kwota dofinansowania wyniesie 955 000,00 złotych.

**Więcej: [http://www.wzp.pl/umwzp/biuro\\_prasowe/p-r-m-a-22633/aktualnosci.htm](http://www.wzp.pl/umwzp/biuro_prasowe/p-r-m-a-22633/aktualnosci.htm)  
źródło: [www.um-zachodniopomorskie.pl](http://www.um-zachodniopomorskie.pl)**

## Trojaczki z Unieścia kończą roczek...

Spacerówka - oczywiście dla trojaczków. To prezent dla rocznych maluszków od wójta gminy Mielno i Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Unieściu.







# Majówka 2014

Już po raz czwarty, 18 maja 2014 roku odbyła się „Gimnazjalna Majówka”, zorganizowana przez Radę Rodziców, Grono Pedagogiczne oraz uczniów Zespołu Szkół Publicznych w Polanowie. Majówkę rozpoczęła akcja poboru krwi, która dzięki życzliwości Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Słupsku mogła być realizowana na terenie szkoły. Chętnych dawców było wielu, pobrano 5400 ml krwi. Dużym zainteresowaniem cieszyła się też wystawa psów, połączona z konkursem czworonogów, którą przygotowały Aleksandra Nowak oraz Krystyna Bartczak.

Kto chciał, mógł sprawdzić swoje umiejętności w strzelaniu z fuku i wiatrówki oraz w rozgrywkach sportowych i szachowych. Dla dzieci zorganizowany został „Salon piękności”. Dla najmłodszych odbył się również konkurs plastyczny, pierwsze miejsca przypadły uczniom Szkoły Podstawowej w Polanowie: Kindze Żuchowskiej i Korneli Malepszej. Wszyscy obecni na Majówce mogli obejrzeć wóz strażacki i zapoznać się z pracą Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanowie. Chętni mogli nauczyć się prostego układu tanecznego tzw. „line dance”, łączącego różne kroki tańca country. Dla starszych uczestników festynu zostało zorganizowane stoisko pod nazwą „Przystanek zdrowia”, gdzie pielęgniarka Renata Kisiel udzielała porad na temat zdrowego stylu życia. Rada Rodziców przygotowała stoisko z



ciepłymi posiłkami oraz słodkościami. Popularnością cieszyła się także zabawa fantowa, w której główną nagrodę – kosiarkę wylosowała Maria Pokorska.

Na imprezie zaprezentowały się również szkolne talenty - uczniowie Zespołu Szkół Publicznych w Polanowie przedstawili program artystyczny, piosenki w języku angielskim i niemieckim, program taneczny i akrobatyczny. Uczniowie w kilku skeczach pokazali również swoje aktorskie umiejętności.

Uczestnicy Majówki Gimnazjalnej wzięli udział w konkurencjach sportowych, m.in. „Strongman”, w rodzinnym konkursie „matematyczno-przyrodniczym” - zwycięską rodziną okazała się Kornelia z tatą Pawłem Malepszym. Całość uświetnił występ Zespołu „5S”, w którego skład wchodzi: Krzysztof Ciuła, Dariusz Kalinowski, Józef Wilk, Henryk Zabrocki i Sławomir Wruszczak. W budynku szkoły przeprowadzono różnego rodzaju konkursy. Konkurs Wiedzy o Ruchu Drogowym przygotowany przez funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie wygrał Paweł Mondry, uczeń klasy 3 B Gimnazjum, który w nagrodę otrzymał rower. Po raz siódmy zorganizowano Gminny Konkurs Ortograficzny. Mistrzem Ortografii Ziemi Polanowskiej została Renata Drewla. Natomiast wicemistrzem Monika Bindas - absolwentka polanowskiego gimnazjum,

obecnie maturzystka w I LO im. St. Dubois w Koszalinie. Dorośli mogli również sprawdzić swoją wiedzę geograficzno-ekologiczną w „Geogimnazjadzie”. Nagrody w tym konkursie ufundowało Koło Łowieckie- „Dzik” Polanów. Pierwsze miejsce wśród dorosłych zdobył Paweł Malepszy, w kategorii szkół ponadgimnazjalnych - Wojciech Wastowski, absolwent gimnazjum, a obecnie uczeń LO im. W. Broniewskiego w Koszalinie, zaś w kategorii gimnazjum - Aleksandra Pieńkowska, uczennica klasy 3 E naszej szkoły.

Oprócz konkursów wszyscy odwiedzający szkołę mieli możliwość obejrzenia stoisk z pracami uczniów. Przygotowano również stanowiska, na których można było obserwować komórki pod mikroskopem, poznać tajniki robienia zdjęć, zobaczyć, jak bada się pogodę oraz zapoznać się z prezentacjami multimedialnymi, które przybliżały działania i rezultaty pracy uczniów w ramach projektu unijnego „Szkoła nowych możliwości”.



Na korytarzach szkolnych można było zobaczyć ekspozycję prac malarskich uczniów ZSP oraz wystawę pt: „25 lat demokracji”. Ponadto zorganizowano spotkanie z absolwentami polanowskiego gimnazjum i liceum, połączone z wystawą kronik i prezentacją zdjęć z dawnych lat. Absolwenci dokonywali wpisów do Księgi Absolwentów.

Dochód uzyskany z IV Gimnazjalnej Majówki w kwocie 4.144,65 zł zostanie w całości przeznaczony na nagrody dla uczniów, dofinansowanie do wycieczek szkolnych oraz zakup pomocy dydaktycznych.

**Zespół ds. promocji ZSP w Polanowie**

## Dzień Otwartych Funduszy Europejskich w Zespole Szkół Publicznych w Polanowie

9 maja 2014 roku w Zespole Szkół Publicznych w Polanowie odbyła się prezentacja realizowanego projektu unijnego, na której gościliśmy rodziców, nauczycieli i uczniów. Wszyscy odwiedzający mieli możliwość obejrzenia stoisk z pracami uczniów, zagrania w szachy i inne gry wykorzystywane w realizacji projektu. Na przygotowanych stanowiskach można było obejrzeć komórki pod mikroskopem, poznać tajniki robienia zdjęć, zobaczyć jak bada się pogodę oraz obejrzeć prezentacje multimedialne, które przybliżały działania oraz rezultaty pracy uczniów realizujących założenia projektowe.

Projekt „Szkoła Nowych Możliwości” finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, którego beneficjentem jest gmina Polanów, a realizowany jest przez Zespół Szkół Publicznych w Polanowie odbywa się w terminie od 1.07.2013 r. do 31.07.2015r.

Różnego rodzaju działania pozwalają uczniom gimnazjum na rozwijanie licznych zainteresowań i umiejętności oraz na uczestnictwo w ciekawych kołach zainteresowań. Dzięki pozyskanym funduszom na realizację projektu w ramach zadań odbywają się zajęcia wyrównawcze i specjalistyczne, funkcjonuje wiele kół zainteresowań, odbywają się również wycieczki edukacyjne. Zainteresowaniem cieszą się także zajęcia z języków obcych, zajęcia laboratoryjno - doświadczalne i badawcze rozwijające zdolności z zakresu przedmiotów matematyczno - przyrodniczych, a także zajęcia rozwijające umiejętności informatyczne, fotograficzne oraz gry w szachy.

Cieszymy się z sukcesów naszych uczniów. Przykładem jest trójka z nich, która uczęszcza na zajęcia projektowe i uzyskała tytuł finalisty przedmiotów przyrodniczych, z kolei jedna z uczennic została laureatką kuratorskiego konkursu geograficznego. Natomiast zrealizowany przez grupę uczniów film „Szkoła w rytmie” zajął trzecie miejsce w konkursie „Skąd jesteśmy” zorganizowanym przez Centrum Edukacji Nauczycieli w Koszalinie.

Jesteśmy przekonani, iż założone w projekcie cele edukacyjne przełożą się na widoczne rezultaty oraz dadzą młodzieży, która uczestniczy w realizacji przedsięwzięcia większe szanse na dalszym etapie kształcenia, czego im serdecznie życzymy!

**Zespół ds. promocji ZSP w Polanowie**

10 lat w UE.pl

## DNI OTWARTE

### Funduszy Europejskich

☉ Miejsce:  
**ZSP POLANÓW**

☉ Data, godzina:  
**09.05.2014r.**  
**9:00 - 15:00**

Sprawdź, jakie atrakcje czekają na Ciebie w Twojej okolicy!

[www.10latwUE.pl](http://www.10latwUE.pl)

- ☉ Atrakcje:
- stoiska z pracami uczniów
- stoiska gry planszowe
- komórki pod mikroskopem
- tajniki robienia zdjęć
- badanie pogody
- wystawa fotograficzna



## Zagospodarowanie centrum wsi Węgorzewo Koszalińskie

Ruszyła realizacja zadania dotyczącego zagospodarowania centrum wsi. Po uzyskaniu zgody do dysponowania terenem zarówno Starosta Koszalińskiego jak i Prezesa GS „Sch” w Sianowie – zmienimy wizerunek wsi w jej centralnym punkcie: w rejonie sklepu i przystanku autobusowego. Dotychczasowa nawierzchnia gruntowa zostanie zamieniona w chodniki i drogi komunikacyjne o nawierzchni z kostki POLBRUK. W ramach zadania udrożniony zostanie przejazd do zabudowy mieszkaniowej do której prowadzi droga o nawierzchni z płyt YOMB. Zrealizowany zostanie parking o nawierzchni z płyt ażurowych na 7 stanowisk. Całość terenu poprawią tereny zielone. Wykonawcą przedsięwzięcia wybranym w postępowaniu przetargowym jest Przedsiębiorstwo Inżynieryjno – Budowlane „MAGRO” inż. Andrzej Grochowina w Koszalinie. Plac budowy został przekazany wykonawcy w dniu 14.05.2014 r. Zgodnie z zawartą umową w lipcu przy-



stąpimy do prac odbiorowych. Na realizację zadania Gmina uzyskała dofinansowanie z funduszy PROW w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi” na część dotyczącą ciągów pieszych i parkingu. W znacznej części zadanie zostanie sfinansowane z budżetu Gminy Sianów. Tak jest teraz, za dwa miesiące zmieni się wizerunek wsi.

**Tekst i foto: Katarzyna Maciejewska**

## MITING MASZ WYBÓR IV

1 maja 2014 r., już po raz czwarty, odbyła się impreza pod nazwą „MASZ WYBÓR”.

W tym roku w scenariuszu imprezy znalazł się Ogólnopolski Bieg im. Ryszarda Targaszewskiego na dystansach 5 i 10 km. Bieg zgromadził 114 biegaczy z całego kraju, których do biegu wystartowała żona Ryszarda Targaszewskiego Zenobia Targaszewska. Honorowy patronat nad biegiem sprawowała Anna Mieczkowska, członkini zarządu Województwa Zachodniopomorskiego.

Na Orliku dużo się działo. Oprócz konkursu graffiti, występów tanecznych, muzycznych i rapowania wydarzeniem, na które czekali wszyscy była walka boks. W ringu naprzeciwko siebie rękawice skrzyżowali Tomasz Waleński i Józef Warchoł. Utytułowani zawodnicy zgotowali widowni 3 rundy dobrego boks, a sam pojedynek zakończył się remisem. Przez cały dzień wszystkim towarzyszyły hasła przewodnie mitingu: „Stop przemocy, narkotykom, alkoholowi”.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli przy organizacji, jak i zaszczytli nas swoją obecnością na mityngu „Masz Wybór IV”. Uczestnikom i prowadzącym, którzy fantastycznie zaprezentowali się liczne zgromadzonej publiczności: Dawid

Tokarczyk i zespoły zumba i danza, Monika Kowalczyk, Kacper Wojcieszek, Arek Wilman & Rapskul, zespół taneczny Reborn Crew, zespół taneczny Pi.An.Ka, Muzyczny Darek. Za wsparcie finansowe podziękowania należą się Gminie i Mieście Sianów i burmistrzowi Maciejowi Berlickiemu, Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Uzależnień. Dziękujemy sponsorom: firmie GLOBMETAL Kamil Pawlak, DAJAR Jarosław Romański, ADT Adam Szałek, ODZIEŻ UŻYWANA Piotr Kościński, MATYSZ DREW Sebastian Matyszczyk, Zakład Przetwórstwa Mięsnego Wanda i Stanisław Grzywacz. Za pomoc w organizacji podziękowania dla: media TKK MAX, Radio RMF MAXXX, Głosu Koszalińskiego, Waldemara Kosowskiego, Marka Jackowskiego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, Sympatyków Kolarstwa z Andrzejem Danielewiczem, Aleksandry Kowalczyk - Dyrektor Centrum Kultury z pracownikami, Jadwigi Satkowskiej-Onoszko - Dyrektor ZB ABK z pracownikami, Krzysztofa Sosnowskiego- dyrektora Gimnazjum Gminnego w Sianowie z pracownikami, Diabetyków koła z Sianowa, firmy Herbalife, Ochotniczej Straży Pożarnej, Straży Miejskiej oraz Policji z Sianowa.

**Tekst: Maciej Lewandowski**



## Duża kasa na żłobek!

Gmina Sianów pozyskała kolejne 1 103 888 zł na rozbudowę przedszkola i uruchomienie oddziałów żłobkowych w Sianowie. To już druga dotacja z rządowego programu Maluch, która trafi do Sianowa.

Rozbudowa przedszkola w Sianowie, którą rozpoczęto jeszcze w ubiegłym roku umożliwi uruchomienie 50 miejsc dla dzieci 2-letnich, już od września bieżącego roku. Przedmiotem inwestycji jest rozbudowa budynku przedszkola wraz z przebudową kuchni i zaplecza kuchennego oraz rozbudowę istniejącego obiektu o nowe skrzydło w całości przystosowane do opieki nad dziećmi do lat 3. W nowych pomieszczeniach znajdą się sale edukacyjne, sala do zajęć indywidualnych i sala gimnastyczna - okolicznościowa, a także pokoje biurowe. Cały obiekt dostosowany zostanie do potrzeb osób niepełnosprawnych. Po zakończeniu zadania przewiduje się, iż obiekt będzie dostępny 12 miesięcy w roku, w dni powszednie od poniedziałku do piątku.

Warto zaznaczyć, iż Gmina Sianów w ubiegłym roku na to samo zadanie otrzymała z rządowego programu Maluch 888 000 zł, co w połączeniu z tegoroczną dotacją daje 1 991 888 zł dofinansowania. Całe przedsięwzięcie szacowane jest na kwotę 2 333 888 zł.

**Tekst: Tomasz Tesmer**



## Zatańczyli dla Hospicjum-zebrano 8 602,99 zł!



10 maja br., na hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2 w Sianowie odbył się Ogólnopolski Charytatywny Turniej Tańca Towarzystwa. Na specjalnie przygotowanym na tę okazję parkiecie swoje popisy taneczne zaprezentowali tancerze z całego kraju.

Uczestnicy Turnieju oraz zgromadzona na widowni publiczność, oprócz skorzystania ze wspaniałej rozrywki, wsparli finansowo leczenie chorych dzieci. Środki zgromadzone w trakcie tanecznego wydarzenia w kwocie 8 602,99 zł zasilili konto Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych. W koszalińskiej filii Hospicjum przebywa obecnie 14 chorych dzieci, a jednym z podopiecznych jest mały Franio z Sianowa.

Honorowy patronat nad Turniejem sprawował Maciej Berlicki, burmistrz gminy i miasta Sianów.

Taneczne wydarzenie odbyło się dzięki: Studiu Tańca Pasja, gminie Sianów, Centrum Kultury i Bibliotece Publicznej w Sianowie, Politechnice Koszalińskiej.





## Obchody 65-lecia Biblioteki Publicznej w Świeszynie



W dniach 6.05.2014-12.05.2014 w Multimedialnym Centrum Kultury „e-Eureka” - Biblioteka Publiczna w Świeszynie miał miejsce cykl wydarzeń z okazji 65-lecia Biblioteki Publicznej w Świeszynie oraz organizowany w całej Polsce - Tydzień Bibliotek. Gośćmi byli m.in. Robert Nawrocki, który pokazał wystawę swych zdjęć i opowiedział o swych bliższych i dalszych wyprawach, Katarzyna Kłosińska, dziennikarka radiowej Trójki, która przybyła, by opowiedzieć, w formie quizu, o zawitościach języka polskiego w mowie i w piśmie. Kolejny gość - Dorota Zawadzka - czyli telewizyjna superniania, psycholog rozwojowy, autorka książek-poradników, odwiedziła Świeszyno po raz drugi. W trakcie spotkania pt. „24 godziny z życia rodziny, czyli jak dobrze spędzać ze sobą czas” psycholog mówiła o tym, w jaki sposób gospodarować swoim czasem, aby było go jak najwięcej dla rodziny, jak rozmawiać ze sobą, jak nagradzać i karać, jak słuchać dziecko. Następnego dnia odbył się koncert zespołów nurtu młodzieżowego - hip-hopowicz B.A.D., świeszyńskie NO NAME i punk rockowy 5 Litrów Czerwieni. Na zakończenie odbył się spektakl teatralny dla najmłodszych, po którym aktorzy przeprowadzili quiz o tematyce region i o postaciach bajkowych z nagrodami.

Wszystkie wydarzenia w ramach obchodów 65-lecia świeszyńskiej instytucji i Tygodnia Bibliotek finansowane były z środków Srodkowopomorskiej Grupy Działania z Koszalina.

**Tekst i zdjęcia: Jacek Marcinkowski**

## Świeszyńskie ptaki, ptaszki i ptaszęta w Koszalinie



W dniach 20-22 maja w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej w Koszalinie odbywały się kolejne etapy Turnieju Recytatorskiego „Ptaki, ptaszki i ptaszęta polne”. W konkursach wystąpili reprezentanci gminy wyłonieni w kwietniowym przeglądzie gminnym. W Koszalinie reprezentowali nas: Ptaszęta - Aleksandra Bałdowska (Szkoła Podstawowa w Konikowie), Dominik Mikołajczyk (SP w Konikowie), Ptaszki - Łukasz Kaczmarek (Szkoła Podstawowa w Dunowie) i Milena Orzechowska (SP w Konikowie) oraz Ptaki - Wiktoria Borys i Patrycja Kulczyńska (obie z Gimnazjum w Świeszynie). Z wymienionej szóstki laureatką tego etapu została Milena Orzechowska i ona wystąpi w ścisłym finale konkursu! Gratulujemy!

**Tekst i zdjęcia: Jacek Marcinkowski**

## Ryszard Osiowy - Liderem Samorządu Terytorialnego 2014

16 maja miała miejsce inauguracja 46. Koszalińskich Dni Techniki. Podczas uroczystości wręczono nagrody w dziewięciu kategoriach. Wśród nich były dwie, w których laury zdobyli nasi lokalni wódatrzy i przedsiębiorcy. W kategorii Lider Samorządu Terytorialnego 2014 laureatem został RYSZARD OSIOWY - wójt Gminy Świeszyno!

Laureatowi tej prestiżowej nagrody statuetkę Gryfa wręczyli: senator Rzeczypospolitej Polski - Piotr Benedykt Zientarski, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego - Andrzej Jakubowski oraz profesor Wydziału Inżynierii Ładowej, Środowiska i Geodezji Politechniki Koszalińskiej - prof. dr hab. inż. Tomasz Heese.

Drugą statuetkę tego wieczora odebrał Franciszek Klim - prezes Pomorsko - Mazurskiej Hodowli Ziemniaka w Strzeżeniu jako MENEDŻER POMORZA ZACHODNIEGO ROKU 2013!

**GRATULUJEMY!**

Gala odbyła się w Filharmonii Koszalińskiej, a zwieńczeniem był występ Orkiestry Filharmonii Koszalińskiej pod dyrekcją Wojciecha Semerau-Siemianowskiego z solistami - Joanną Tyłkowską (sopran) i Leszkiem Świdzińskim (tenor).

**Tekst i zdjęcia: Jacek Marcinkowski**



## WIEŚ BAND - Młody Talent Gminy Świeszyno!

7 maja w MCK „e-Eureka” w Świeszynie odbył się konkurs Młodych Talentów Gminy Świeszyno. Do udziału w tej edycji imprezy zgłosiło się ponad dwudziestu wykonawców z terenu całej gminy. Wykonawcy zaprezentowali różne swe talenty - taneczne, wokalne, recytatorskie oraz kabaretowe. Wystąpili soliście, a także zespoły i chóry. Jury miało ciężki orzech do zgryzienia. Podjęło decyzję, że laureatem konkursu został zespół WIEŚ BAND, w składzie: Wiktoria Borys, Weronika Kinder, Patrycja Płocha i Joanna Zielińska. Zespół działa pod okiem Zofii Karbowiak w Multimedialnym Centrum Kultury „e-Eureka” w Świeszynie. Wyróżnienia otrzymali: chór Bemol ze Szkoły Podstawowej w Konikowie (opiekun Barbara Kadela), Wiktoria Borys z Gimnazjum w Świeszynie, Wiktoria Halicka z filii bibliotecznego w Niedalinie, Aleksandra Brułińska ze Szkoły Podstawowej w Zegrzu Pomorskim oraz Kabaret Koniki ze świetlicy



w Konikowie (opiekun Sylwia Piotrowska).

**Tekst i zdjęcia: Jacek Marcinkowski**

# JOLKA Z PEWNĄ MYŚLĄ

Litery z pól dodatkowo ponumerowanych, uporządkowane od 1 do 40, utworzą rozwiązanie jolki - myśli Karela Capka. Do diagramu wpisano wszystkie zbitki liter EKS, co powinno ułatwić rozwiązywanie. Życzymy przyjemnej zabawy!

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
35	36	37	38	39	40											

## Objaśnienia (w kolejności przypadkowej):

- # klątwa kościelna; anatema
- # włókno z liści agawy
- # przeciwieństwo eksportu
- # usypia operowanych
- # dostaje list od nadawcy
- # nosi na palcu złotą obrączkę
- # zapał, werwa
- # wijąca się droga górską
- # z łatwością wygina podkowy
- # poganin, bezbożnik
- # część restauracji obsługiwana przez jednego kelnera.
- # zapełniają półki archiwów
- # zamknięcie skrzyni
- # o kobiecie łatwowernej
- # odgłos ptasich skrzydeł
- # sportowa lub remontowa
- # człowiek nie liczący się z niczym
- # ozdoba damskiego ucha
- # porwana przez Parysa (mit.gr)
- # walczą na niej szermierze
- # wyrób kuciek, pacynek
- # większa od fotela
- # kobieta niespełna rozumu
- # rysunkowa zagadka
- # pomocnik lekarza
- # daw. woreczek na pieniądze
- # zachwycenie się czymś lub kimś
- # skorupka gliniana /ze słów AR STOK/
- # atak szaleńcy
- # pierwiastek promieniotwórczy /At/
- # szczyt, na którym osiadła Arka Noego
- # siłowe przyjęcie Krymu do Rosji
- # wynalazca żarówki
- # na Służewcu: ... w górę!
- # impreza artystyczna odbywana co dwa lata
- # żółty płyn od odkażania ran
- # krzyże w talii kart
- # biał na czterech nogach
- # domena prokuratora
- # zarządca ziemiańskiego domu
- # wyłączone prawo do produkcji
- # Łazienkowska w Warszawie
- # betonowe cegły z otworami
- # żyli tam niegdyś Aztekowie
- # pozostałość po urazie
- # to samo co okrąg
- # linka do wieszania bielizny
- # sfałdowana ozdoba bluzki
- # treść nie wypowiedziana wprost (domyślnie)
- # chęłpi się nimi indor
- # coś bardzo rzadkiego
- # właściciel haremu
- # pociecha rodziców
- # policja polityczna w dawn. NRD
- # atrakcyjność fizyczna; zew płci
- # rejestr, wykaz, lista
- # przechowuje skradzione rzeczy
- # wjazdowa lub tranzytowa
- # gwizdek używany na polowaniu
- # wieś k/ Sianowa, znana z plenerów
- # wypłacana przez ZUS
- # ozdobny krzew parkowy
- # Niemiec, który w 1860r. zbudował prototyp telefonu /anag. ERIS/
- # zna budowę organizmu człowieka
- # słynny profesor Baltazar
- # ważny zawodnik w baseballu
- # państwo, którego walutą jest lari

Rozwiązanie jolki z poprzedniego numeru:  
 Nie zawsze na piedestale stoi się wspinał. MARYNIAK



# Na wschód od Odry



Czesław Kuriata

## Odcinek 5

### Wesele u osadników

Powtórzmy, całe wesele rozbiegło się i re-miza Ochotniczej Straży Pożarnej zaświeciła pustką, bo już wkręcono żarówki potłuczone w czasie bitwy. Aha, była jeszcze jedna korzyść z wesela, na którym byli nasi kanonierzy, którzy o której nigdzie nikt nie przeczyta. Oto co lepszy pijak rozlanej wódki nawąchał się za darmo po sam czubek nosa, a może nawet i w gardle poczuł jej smak. I nie ma co tu więcej opowiadać. Po jakimś czasie wstali poobijani kapral Nafta i kanonier Łoś, upaprani we wszelkie nieczystości, jakby tarzali się w chlewie razem z ryjącymi, niedrutowanymi warchlakami. A samogon od nich czuło się nie tylko po chuchnięciu, oni samogonem pachnieli od stóp do głowy. I jakby kto przy nich postać pół godziny, też pewnie byłby pijany. I trzeba jeszcze z dumą powiedzieć, że kapral Kazimierz Nafta i kanonier Aleksander Łoś wstali o własnych siłach i powlekli się do poniemieckiego majątku, gdzie z baterią stali.

Dziwne, że nikt nie zawiadomił o wszystkim ani milicji, ani żandarmów. Może ludzie po opamiętaniu się mieli ten wzgląd, że kanonierzy pomagali im w gospodarstwie i zebrały siano przed nastaniem deszczu. Aha, nikt nie policzył ilu rannych zostało w walce na weselu. A to świadczy, że i po wojnie Polak był dobry i do wypitki i do wybitki.

- Co to byłoby za wesele bez bijatyki - powiedział, jakby trochę z dumą, wytrzeźwiała już całkiem sołtys.

- Diabeł ubrał ornat i ogonem na mszę dzwoni - odezwał się oprzytomniały na podłodze jeden z weselników.

Stoją na drugi dzień rano na zbiorce baterii i spać się im chce jak cholera. Mija pół godziny i ciągle nie ma ani kapitana Arsenki, ani żadnego innego oficera. Minęło jeszcze piętnaście minut i dopiero przyszli. Byli z kobietami ze wsi, zaraz więc nasi kanonierzy poznali, że to te z wesela. Duża, gruba matka panny młodej, która tańczyła bez przerwy z Julciem, bo na niego parła niemożebnie, i druga, sucha i długa jak tyka jej siostra, z którą męczył się w Klimko Janowicz. Była też panna młoda, którą pewnie obie przyciągnęły siłą, bo się chowała za plecami matki i ciotki. Ot, i nie trudno było się domyślić, że ich dowódca, kapitan Arsenko, zły jak sam Lucyper. Matka panny młodej

powiedziała niby to do kapitana, ale tak, żeby słyszała jej gadanie cała bateria:

- Panie kapitanie, my wszyscy wdzięczni, że żołnierze siano pomogli zebrać i nam w gospodarce pomagali, ale nie dalek jak wczoraj zrobili nam wielką przykrość na weselu naszej jedynaczki...

Kapitan Arsenko ruszył do kanonierów stojących w dwuszeregu. Rozkazał, aby pierwszy rząd zrobił pięć kroków do przodu.

- Panie kapitanie, oni przez tę bójkę wszystko nam potłukli i jadła tyle się zmarnowało, a my biedni... A i najlepsze poniemieckie talerze pobili, gdzie my znajdziemy takie drugie, z fajansu a nawet z porcelany najlepszej....

Matka panny młodej chciała jeszcze coś powiedzieć, ale w tej chwili zwrócił się do niej kapitan Arsenko i syknął:

- Pozafujsta, smotrytie, zdzieśli etyje bradiagi?!!! - Dowódca baterii wściekle krzyczał jeszcze i o tym, że mają te bradiagi szczęście, że już po wojnie, bo inaczej oddałby ich pod sąd polowy.

Teraz zrobiło się Julianowi Markiele i Klemensowi Janowiczowi najparszywiej, i wrednie im było, jak nigdy dotąd w caluteńkim ich życiu. Ta wredność i parszywość brała się nie od rugania ich od najgorszych przez kapitana, którego, choć był on Ruski, lubili i szanowali, a całkiem od czego innego. Dwa babsztyłe podeszły do stojących w szeregu kanonierów i zaczęły po kolei w każdego wlepić swoje oczy jak w jakie potwory. A najgorsza była ta gruba, z którą Julcio tańczył. To ona wytrzeszczała na niego oczy, niczym stwór z najgłębszego dna, i zaczęła go oglądać, jakby naprawdę jakieś nieboskie stworzenie. Spuścił Julcio głowę, bo mu wstętnie robiło się od jej patrzenia. Wiedział, że pozna go od razu, na weselu siedział z nią przeciw nos w nos i tańczył pierś w pierś, bo na niego parła. I tak trzymał Julcio głowę opuszczoną, choć już dawno nie było przy nim kobiety. Kazik Nafta, do którego po chwili podeszła, choć to tylko on był winny, wyszeptał jej do ucha zaślinione i obraźliwe słowo, więc odskoczyła od niego jak oparzona. Kiedy już obie kobiety obeszyły oglądając kanonierów, jak jakie zwierzęta na targu, Markiele i Janowicz wiedzieli, że już po wszystkim. Tylko Kazik Nafta pewnie o niczym nie myślał, bo on był już taki, że jemu na niczym nie zależało.

Jak na komendę zaczęło się pokazywanie. Gruba matka panny młodej pokazała najpierw Kazika Naftę, i nie patrząc na niego, z płaczącą żałością wymamrotała, że i teraz na

oczach wszystkich, do tego w obecności szanownego pana oficera, żołnierz ten przeraźliwie ją obraził. Po chwili wskazała Julcia Markiele, jakby przy tym nieznacznie, a i przymilnie uśmiechając się do niego, jak wczoraj w tańcu, ale Julciowi jej przymilność była teraz jeszcze bardziej nie w smak. Na myśl, że ona właśnie jego sobie wczoraj upodobała, zapiekło coś w środku jego niedużej osoby. Sucha jak szczapa ciotka panny młodej pokazała Klemensa Janowicza; to właśnie z tą tyką on wczoraj tańczył i nie mniej ona leciała na niego do nie wytrzymań, jak gruba na Julcia. Tylko panna młoda stała wciąż zarumieniona, jakby się przez cały czas wstydzila i nie miała odwagi nawet porządnie spojrzeć na kanonierów.

Tak to, za pierwsze wesele po wojnie, na którym byli nasi kanonierzy, oberwało im się porządnie. Kapral Kazimierz Nafta dostał dwa tygodnie ścisłego, bo kapitan doliczył mu obrazę matki panny młodej na jego oczach, kanonierowi Klemensowi Janowiczowi dał siedem dni, a kanonierowi Julianowi Markiele pięć.

- Dlaczego ja dostał mniej aresztu od ciebie? - Julcio szepnął zdziwiony do Klimka. - Ja jej nie przeproszałem i nie mniej winowaty?

Janowicz spojrzął zamyślony na Julcia, zaraz jednak uśmiechnął się dobrodusznie.

- Ty nie widział, jak ta gruba i teraz miłośnie wpatrywała się w ciebie?

Julcio milczał, wykrzywił tylko paskudnie swoją zawsze łagodną twarz, jakby nagle przełknął coś bardzo gorzkiego.

- A nie zapytasz ty, Julcio, dlaczego i nas ukarano, jak my nie byli akuratnie wtedy na weselu jak Kazik Nafta zaczął bójkę?

- A czemu to Olek Łoś nie dostał żadnej kary? - nagle przypomniał sobie Julcio.

- Bo on tańczył tylko z młodymi panienkami, i dlatego baby, co przyszły ze skargą, nie zapamiętały jego.

- To niesprawiedliwe - powiedział żałośnie Julcio - I pomyśleć, że to one tak na nas parły? - Julcio, jaki ty dumowaty, ty sprawiedliwości szukasz u kobiet....

Klimko roześmiał się od ucha do ucha. Julcio zrozumiał, że przyjaciel nie powiedział tego całkiem poważnie.

Po odbyciu kary aresztu kaprala Kazimierza Naftę przeniesiono do innego pułku, i wszyscy łączyli to z weselem, na którym narozrabiał. Kazik Nafta, który naprawdę był narwańcem, nie nadawał się już na dobrego żołnierza po wojnie, bo nie mając hitlerowców, własną wredność pokazywał przed swoimi. (cdn.)





Jerzy Żelazny

Lubię czasem oglądać te programy w telewizji, w czasie których wypowiadają się telefonicznie telewidzowie. Mnie się jeszcze nie zdarzyło zadzwonić. Z lenistwa i świadomości, że moja anonimowa wypowiedź nie zrobi na nikim żadnego wrażenia. I nie mam takiej wewnętrznej potrzeby, zwłaszcza że mogę się wypowiadać gdzie indziej, choćby na tych łamach. Słucham wypowiedzi dzwoniących do telewizji z pewnym zdumieniem, zwłaszcza tych nasiąkniętych żółcią, złością, nienawiścią, bezrozumnymi oskarżeniami rządzących, ba, większości społeczeństwa o wszystko co najgorsze. Zawsze mnie ciekawi, czy ci ludzie wierzą w to, co mówią? Myślę, że wątpię, jak pisał dawno temu pewien satyryk. A może się nie słyszą, tak się zaperzają w swej wypowiedzi, że nie wiedzą, co mówią, tak im leci poniekąd ta wyuczona gadka, że wszystko jest do chrzanu, wszędzie bardak, marnotrawstwo, złodziejstwo, a wina to jakichś onych, którzy nie chcą, nie potrafią, chcą nas zniszczyć, sprzedać... Można by wymieniać dłużej te opinie uwłaczające ludziom pracowitym i zaradnym. Podobne połajanki to specjalność niektórych polityków. Ci lubią bić się w cudze piersi, zamiast w własne.

Można zrozumieć, że mówi człowiek czymś zawiedziony, kto się w życiu nie spełnił, a za wszelkie swe niepowodzenia nie wini siebie, tylko jakichś „onych”, widzi wokół siebie samo zło, żyje jakby w innym świecie. Oj, znam takich ludzi, zwłaszcza starszych wiekiem, co przez cały peerel żyli w miarę dostatnio, przynajmniej jak na tamte czasy, nie przemęczali się, gładko przeszli w nowy czas, nie zrobili kariery i teraz szlak ich trafia, że się im nie udało, a innym i owszem.

A ja lubię czasami pospacerować i zachwycać się, jak pięknieją nasze miasta, miasteczka, wsie, posesje... Sporo zrobiono w ostatnim dwudziestopięcioleciu. Ot choćby w Polanowie, w którym mieszkam - wiele zbudowano domów jednorodzinnych, oczywiście wysiłkiem ich właścicieli, posesje są bardziej zadbane, więcej kwiatów, krzewów ozdobnych... Samorząd wyposażył miasto w nową kanalizację, wodociąg, wyremontowano ulice, wiele gruntownie, stały się piękne, taka ulica Stawna, chociaż nie leży nad rzeką tylko potokiem a wygląda niczym bulwar nadrzeczny. Brzegi potoku zresztą zostały uporządkowane, utwardzone, płynie teraz z pluskiem, nie cuchnie. Powstały nowe parkingi, zatoki przy ulicach dla pojazdów, ozdoba miasta stał się park, którego głównym akcentem jest fontanna, z której strumienie wody wytryskując w górę przybierają przepiękne kształty, wieczorem mienią się wieloma kolorami, obok parku zbudowano plac zabaw dla dzieci, a widok z parku zamyka wyremontowana i rozbudowana remiza strażacka - budynek ten wyposażony w stromy dach w tej części miasta jest prawdziwą ozdobą. Nowego kształtu nabrali dawny dom towarowy, okropnie brzydki, taki typowo „peerelowski”, budowany na łapu capu, teraz jest ozdobą, mieści się w nim biblioteka oraz biura ośrodka pomocy społecznej. Kończy się też przebudowa dachu (pokrycia dachowego) budynku szkoły podstawowej, będzie również stromy, a elewacja szkoły otrzyma nowy wystrój. W centrum miasta buduje się sklep wielkopowierzchniowy „Biedronki”, z przygodami się buduje, jak to często się zdarza w budownictwie - sklep miał być uruchomiony na Gwiazdkę zeszłego roku,

# Piękniej wokół

ale raptem budowa stanęła i przez całą zimę wiatr hulał po częściowo już gotowej hali sklepu. Ruszyła na nowo dopiero wiosną, chociaż łagodna zima sprzyjała budowaniu. Ponoć sklep ma zostać otwarty w czerwcu tego roku. Z powstania jeszcze jednego marketu cieszą się mieszkańcy, mniej właściciele małych sklepów, gdyż przybędzie im poważny konkurent.

Dzięki tym nowym inwestycjom i przebudowom miasteczko staje się piękniejsze, barwniej w nim, weselej. Podczas generalnego remontu dróg wojewódzkich przebiegających przez miasto usunięto stary wiadukt po kolei, który nie tylko szpecił, ale również utrudniał przejazd pojazdom o wysokich gabarytach, gdyż się pod nim nie mieściły. Na miejscu dawnego nasypu powstał ładny skwer z pomnikiem św. Ottona z Bambergu, który z inicjatywy króla polskiego Bolesława Krzywoustego christianizował Pomorze Zachodnie.

Park Petrograficzny - zgromadzono w nim wiele głazów narzutowych, zwiezionych z okolicznych lasów, przy każdym głazie jest tablica z opisem, w którym zawarto wiele ciekawych informacji z dziedziny petrografii, czyli nauki o skałach.

Oczywiście już od wielu lat tętni życie na Świętej Górze Polanowskiej, na której powstała franciszkańska pustelnia, której sercem jest kaplica a w niej ikona z Matką Boską, obraz jest kontynuacją legendy o istnieniu w tym miejscu kaplicy z cudownym obrazem Maryi, istniejącym do połowy XVI wieku, czyli do czasów wprowadzenia na Pomorze religii ewangelickiej.

Z kościołem, ale nie katolickim, tylko baptystów wiąże się inny „zabytek”, mianowicie budynek dawnej kaplicy tego wyznania, która istniała za czasów niemieckich. Po wojnie w tej dawnej kaplicy została urządzona sala kinowa. Istniało to kino do początków lat pięćdziesiątych poprzedniego wieku - straciło



Tylko otoczenie dawnego rynku czeka w kolejce na zmiany. Jest projekt zabudowy placu, ale to przedsięwzięcie wymaga sporo nakładów. Na razie nadal spełnia funkcję miejskiego targowiska. Ufam, że niebawem przyjdzie kolej na przebudowę rynku. Dzięki rewitalizacji zabudowy rynku centrum miasteczka wypięknieje. Trzeba życzyć samorządowi miasta powodzenia przy spełnieniu tych zamiarów.

Polanów otoczony jest wzgórzami, w samym mieście można wyróżnić też kilka wzniesień. Od kilku lat miasto rozszerza się na kolejne wzgórze zwane Gradowym. Taką też nazwę nadano nowej ulicy - Gradowe Wzgórze. Ulica ta prowadzi do zbudowanego od podstaw gmachu Gimnazjum, obok którego wzniesiono halę sportową. Korzystają z niej szkoły (Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące) oraz służy mieszkańcom miasta, w której mogą ćwiczyć miejscowe kluby sportowe, organizuje się imprezy sportowe, rekreacyjne i artystyczne. Biorą w nich udział nie tylko mieszkańcy miasta, ale przyjeżdżają uczestnicy z terenu gminy. Na ważniejsze imprezy samorząd funduje darmowy przejazd. W okolicach szkoły na Wzgórzu Gradowym powstaje osiedle domów jednorodzinnych, tam też zlokalizowano Orlik oraz dodatkowe boisko piłkarskie. Tak więc od niedawna to wzgórze, gdzie kiedyś wypasano bydło, tętni życiem.

Wiele więc zrobiono w samym Polanowie oraz na terenie gminny. Przy wyjeździe z miasta staniem polanowskiego Nadleśnictwa powstał

rację bytu wskutek rozwoju rozpowszechniania filmów na kasetach magnetowidowych. O budynku dawnej kaplicy przypomnieli sobie baptyści i zaczęli domagać się zwrotu tego obiektu, udowadniając przed kościelną komisją majątkową, że budynek polanowskiego kina był ich kaplicą, został przez baptystów zbudowany w czasach przedwojennych. Komisja uznała te argumenty i podjęła decyzję o jego zwrocie baptystom. Tyle że w Polanowie ani w okolicy nie ma wyznawców tej religii, więc od kilkunastu lat ku utrapieniu władz miasta ten budynek stoi nieużytkowany, powoli się rozpada, szpeci. Są chętni, by go zagospodarować, ale baptyści otrzymali go na cele kultu religijnego, sprzedaż więc odpada, a jakie mają plany wykorzystania obiektu dowiedzieć się nie można. Sami pewnie nie wiedzą.

Mógłbym jeszcze wymieniać udogodnienia życia mieszkańcom, które nastąpiły w mieście i na terenie gminy, zbudowano od podstaw kilka świetlic, powstało wiele gospodarstw agroturystycznych, w lasach, nad jeziorami miejsca biwakowania, parkingi...

Ten rozwój, to pięknienie miasta i wiosek, nabrały dynamizmu szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu, to znaczy od momentu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Pieniądze otrzymywane z funduszy UE miały znaczenie niebagatelne, ale liczyła się gospodarność i wola poprawy życia mieszkańców, wysiłki samorządu.

Jerzy Żelazny



# „Pobrzeże”

## Czym żyło, czym się zajmowało?

Część trzecia

W poprzednim odcinku skupiliśmy się na uwarunkowaniach i uzależnieniach towarzyszących działalności miesięcznika. Zajmowaliśmy się też problematyką poruszaną na jego łamach. Temu zagadnieniu poświęcimy również obecne wydanie. Stała, atrakcyjną pozycją od pierwszego do ostatniego numeru były eseje „ex litteris” Jerzego Pertka o historii polskiej floty (wojennej i handlowej), zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej, dziejach wcześniejszych, wyprawach morskich, tradycjach, udziale polskich żeglarzy i żołnierzy w podbijaniu egzotycznych krajów. Spod jego pióra wychodziły też arcykawałe materiały o bohaterskiej obronie polskiego wybrzeża we wrześniu 1939 roku, działaniach naszych okrętów w czasie wojny po stronie Aliantów w bitwach i konwojach, na morzach i oceanach świata.

Pertek przedstawiał także sylwetki marynarzy, dowódców eskadr, okrętów wyróżniających się imponującym dorobkiem bojowym. Nie stronił też od pokazywania polityków, budowniczych portów i floty, twórców oryginalnych koncepcji związanych z gospodarką morską. Popularyzował wreszcie nasze tradycje morskie i literaturę marynistyczną. Pertek był znanym, cenionym w Polsce autorem wielu publikacji, książek, jednym z największych autorytetów w tych dziedzinach (prace takie jak m.in. „Pod obcymi banderami”, „Polacy na morskich szlakach świata”, „Wielki dni małej floty”, ORP „Orzeł”).

Jego szkice i eseje zamieszczały wydania magazynowe najbardziej renomowanych gazet i tygodników. Okazał się wiernym współpracownikiem „Pobrzeża” umieszczając na jego łamach pionierskie często opracowania, kontentując się skromnymi gratyfikacjami. Nic więc dziwnego, że lekturę miesięcznika wielu czytelników zaczynało od jego tekstów. Atrakcyjny cykl morski uzupełniały reportaże o głośnych katastrofach i wypadkach na morzu (nie tylko na Bałtyku) przygotowanych przez autorów znanych w kraju ze swojego dorobku literackiego i publicystycznego (Lech Niekraś, Henryk Mąka).

W „Pobrzeżu” można też było śledzić losy i szlaki jednostek noszących imiona miast, jezior i stoczni z województwa koszalińskiego (Ziemia Koszalińska, Kołobrzeg, Wicko, Słupsk). Periodyk wreszcie zajmował się problemami środowiska rybaków bałtyckich i dalekomorskich, portami środkowego wybrzeża, stoczniami w Kołobrzegu, Darłowie,

Uście, sprawami rybołówstwa i żeglugi. „Pobrzeże” w tamtych latach zaliczało się niewątpliwie do czołowych czasopism w kraju i na wybrzeżu podejmujących wszechstronnie tematykę morską. Nie tylko przedstawiało, informowało, również edukowało i wychowywało szerokie kręgi czytelników, młodzieży.<sup>1</sup>

W sprawach oświaty i szkolnictwa wyróżniało się poszukiwaniem nowatorskich rozwiązań programowych i metodycznych w szkołach i w nauczaniu, również sprawami szkolnych bibliotek, świetlic, stołówek, wycieczkami wakacyjnymi. Życzliwie odnosiło się do powstałych wyższych uczelni – koszalińska Wyższa Szkoła Inżynierska i słupska Wyższa Szkoła Nauczycielska. Przedstawiało sylwetki badaczy, dydaktyków, popularyzowało dorobek naukowy, współuczestniczyło w kształtowaniu środowiska naukowego, szeroko udostępniało tamy dla wypowiedzi pracowników ośrodka badawczego funkcjonującego w ramach Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego, a od 1973 roku wyodrębnionego i samodzielnego Koszalińskiego Ośrodka Naukowo – Badawczego (KONB).

Dużo miejsca poświęcono zagadnieniom kultury: pracy instytucji artystycznych i placówek upowszechnienia, głośnym wydarzeniom (plenery, festiwale), wydawnictwom, ruchowi społecznemu i amatorskiemu. „Pobrzeże” potrafiło przestrzegać przed bezkrytycznymi i hurraoptymistycznymi zachwykami nad imprezami, których programy sprowadzały się do wygłaszania bełkotliwych manifestów i wczasowania artystów na koszt państwa („Epidemia plenerów” – marzec 1969). Nie ominęły miesięcznika sytuacje ocierające się o skandal, kiedy na wystawie poplenerowej w Świdwinie obok „normalnych” prac plastycznych znalazła się zwyczajna drabina jako dzieło sztuki. Był to wdzięczny asumpt do rozważań, co jest, a co nie jest dziełem sztuki.<sup>2</sup> Po latach redaktor naczelny Józef Narkowicz przyznał, że jego miesięcznik nadmiernie i bezzasadnie

basował festiwalowi piosenki żołnierskiej w Kołobrzegu i estrad wojskowych w Połczynie, udzielając wielu pochwał na wyrost.

„Pobrzeże” miało szczęście do licznych i wartościowych publikacji historycznych – zasługa świetnych historyków jak Bogusław Drewniak, Andrzej Czarnik, Tadeusz Gasztold, Hieronim Rybicki i popularyzatorów – dziennikarzy: Andrzej Czechowicz, Tadeusz Bolduan, Alojzy Sroga. Pisano nieszablonowo, odkrywczo o naporze germanizacyjnym wobec rodzimej ludności w dawnych stuleciach i przed wojną, terrorze i eksterminacji wobec Krajniaków i Kaszubów, walkach o przyłączenie tych ziem do Macierzy.

Odkrywano nieznane karty konspiracji patriotycznej w obozach jenieckich i środowiskach polskich na Pomorzu Zachodnim (robotnicy przymusowi i ludność autochtoniczna). Po raz pierwszy po latach poznano nazwę i działalność podziemnej organizacji pomorskiej „Odra” i partyzantów kaszubskich z oddziałami braci Kulasów.<sup>3</sup> Rewelacyjne okazały się publikacje Tadeusza Gasztolda



Tadeusz Gasztold.



Jerzy Pertek.

o działalności kulturalnej w miejscowych oflagach, szczególnie Teatru Symbolów – do czego jeszcze powrócimy.<sup>4</sup> Pionierskie były też szkice o kulturze w III Rzeszy i hitlerowskiej machinie propagandowej w dawnych rejencjach pomorskich przed i w czasie wojny. Bogusław Drewniak specjalizował się w zagadnieniach polityki wewnętrznej Trzeciej Rzeszy, stąd jego publikacje o paleniu książek na stosach i kolejnych wydaniach „Mein Kampf” w Niemczech i w Europie. Z kolei Andrzej Czarnik zapoznawał czytelników z zawiłościami totalnej propagandy Goebbelsa na niższych szczeblach aparatu partyjnego (NSDAP) i administracyjnego (rejencje, powiaty, urzędy). Pisał też o przygotowaniach do wojny przeciwko Polsce w 1939 roku na tych ziemiach.<sup>5</sup>

Jerzy Rudzik

### Przypisy

<sup>1</sup> Roczniki „Pobrzeża” w okresie marzec 1969 – 1974 r.

<sup>2</sup> Jerzy Szwej, „Pobrzeże”, Epidemia plenerów, marzec 1969.

<sup>3</sup> „Pobrzeże” 1969 – 1974.

<sup>4</sup> Tadeusz Gasztold, „Teatr żądz przetrwania”, „Pobrzeże”, luty 1971. Tamże, kolejne publikacje we wrześniu 1971 oraz w czerwcu 1972 r.

<sup>5</sup> Bogusław Drewniak, „Książki na stosie”, marzec 1969, Andrzej Czarnik, „Stąd ruszyli na Polskę”, „Pobrzeże”, październik 1973 rok.

# Cień i nadzieja

Ukazał się nowy tomik wierszy Grażyny Banasiak. Nosi tytuł „Cień krótkiego dnia”. Podobą mi się ten tytuł, można go na różny sposób interpretować, zapowiada bogactwo wzruszeń. Mnie się kojarzy z biblijnym „Dni nasze jak cień na ziemi”. ( Księga Kronik 29,19), co wyraża ulotność naszego życia. To ważny motyw tych utworów.

O wierszach z pierwszego tomiku Grażyny Banasiak pt. „Pisane bezsennością”, który ukazał się w 2012 roku, napisałem „Jest to poemat o pięknie miłości, tęsknotach, marzeniach, bólu przemijania...” O najnowszej książce mógłbym to zdanie powtórzyć, ale pojawia się w niej szerszy krąg doznań świata, które poetkę zachwycają, niepokoją, wywołują zadumę. Autorka zaopatrzyła swoją książkę mottem zaczerpniętym od Agnieszki Osieckiej „Jedni piszą wiersze głową, drudzy – sercem wiersze piszą”. Myślę, że Grażyna Banasiak pisze przede wszystkim sercem, co nie znaczy, że nie pojawia się w nich refleksja, przenikliwe i zatroskane spostrzeżenia o naturze i urodzie świata, o nas, naszych relacjach z otoczeniem.

Miłość, wieczny temat poezji, przenika te wiersze od początku do końca. I jest rozległa – ta do osoby ukochanej, nasycona dyskretną erotyką, macierzyńska, miłość się uzewnętrznia w uwielbieniu urody świata. Tomik otwiera utwór nawiązujący do wierszy lirycznych Gałczyńskiego, zwłaszcza popularnej „Rozmowy lirycznej”. Oto ostatnie strofy:

*Kocham lekko jak babie lato  
srebrnie i siwo kocham też  
promiennie kiedy słońce, ponuro gdy deszcz*

*Gdy powracasz zmęczony  
z bukietem kwiatów lub bez  
Kocham po swojemu  
Jak mocno?  
Przecież wiesz...*

(Kochać jak mistrz K.I.)

Odniesienia można znaleźć do innych poetów, Wisławy Szymborskiej na przykład w wierszu „Dla wtajemniczonych”:

*O tym, że nic dwa razy,  
że cień jak błazen za królową  
i o spotkaniu, i o kwiatkach  
co kosztowały nazbyt drogo*

Grażyna Banasiak z wykształcenia polonistka, z zawodu nauczycielka, z zamiłowania poetka. Poetycki debiut na łamach prasy lokalnej na początku lat dziewięćdziesiątych. Rodzinnie i zawodowo związana z Koszalinem. Pierwszy tomik „Pisane bezsennością” ukazał się w 2012 roku.

*O tym pisała ta Największa,  
aż poszła górą (nie doliną)  
Zabrała te nienapisane  
rymy banalne i niebanalne  
i nieskończoną ilość słów  
i te z rymami i te bez*

Pani Grażyna rekwizyty poetyckie czerpie z codzienności, potrafi dostrzec piękno w nitkach babiego lata, w wietrze wplątanym w dziewczęce włosy, w łzach dziewczyny, które pojawiły się na policzkach nie wiadomo z jakiej przyczyny, w lustrze dojrzyć kolejne etapy życia kobiety, współczuje psu, który zмага się z okrucieństwem łańcucha i człowieka, ale też współczuje „dzieciom globalizacji”, współczesnym niewolnikom korporacji...

Jednak najważniejszą wierszy tego tomu jest na temat ucieczki czasu, przemijania, o odchodzeniu w nicość, bo w istocie – człowiek żyje, by przemijać. Jednak upływ czasu to nasza wieczna troska, smutek, ból. i chociaż bieg czasu jest nieuchronny, wiadomy, to jednak trudno się pogodzić, trudno pozbyć się uczucia smutku, myśli bolesnych. Można szukać sensu życia patrząc nad morzem na zachodzące słońce i pytać, co ważniejsze – wschodzenie czy zmierzchanie:

*brzask ma przed sobą, zmierzch za sobą –  
życia tajemnicę.*

Przeniknąć tajemnicę naszego losu – oto wyzwanie tej poezji, jak prawie każdej innej. Zapada w pamięć wiersz o człowieku dowiadującym się, że pozostało mu kilka miesięcy życia – zwykle słowa, banalne, ale w scenerii szpitalnej brzmią przejmująco:

*Zdąży się pan przygotować, pożegnać  
z rodziną*

(Apokalipsa)

Cóż, każdy ma swoją apokalipsę – każde odejście jest osobistą apokalipsą, czasem cichą, jakby wstydliwą. Można ją zobaczyć, w domu, na drodze, w szpitalu:

*Wczoraj czytała książkę (...)  
Nazajutrz jej łóżko było sterylne puste.  
Ta cicha pani wyszła? – zapytał.  
Odeszła dzisiaj nad ranem – usłyszał  
A jeszcze wczoraj czytała książkę...*

(Na brzegu jutra)

Ta grupa wierszy o odchodzeniu, przemijaniu kończy się wierszem Jeszcze, a on słowami: *Wierzę, że jeszcze się spotkamy. Kiedyś...*

Można więc cały tomik zakończyć wierszem Nadzieja, wartość oczekiwana. Nadzieja nas nigdy nie opuszcza, zawsze wierzymy i czekamy na szczęśliwy obrót spraw beznaściejnych. Ten cień krótkiego dnia miewa też jasne strony, nadzieja – jasność tę przybliża.

**Jerzy Żelazny**



## Ja

*Idę  
Wąwóz ludzkich spojrzeń  
ciekawskich  
ukradkowych  
zażenowanych zdziwionych  
mimowolnych  
litościwych  
przychylnych*

*Biegnę  
jedynie w kamieniołomach  
ciężkiego snu*

*Tańczę  
marzeniami*

## Dylematy

*Te wersy, te strofy, poematy  
Już znam, gdzieś czytałam,  
wyszperałam, zasłyszałam,  
zachwycałam, zazdrościłam*

*Rymy, metafory, onomatopeje,  
przenośnie, parable  
Co się ze mną dzieje?*

*Szybciej ktoś wymyślił,  
wcześniej się urodził,  
a myśl taka sama  
po mej głowie chodzi*

*Piękniej ktoś napisał,  
dźwięczniej coś zrymował  
czemu mnie nękają  
różne myśli, słowa?*

*Miotana rozterkami  
retorycznie spytam  
Nie czytać, nie pisać  
słowem się nie bawić?*

*Złożyć pióro, schować rymy  
Poezję zostawić?*





**Jerzy Rudzik**

Znaczne grupy polskich oficerów – jeńców w pomorskich obozach wśród różnych form aktywności intelektualnej i artystycznej zajmowały się też twórczością literacką. Często szło to w parze z poczynaniami popularyzatorskimi w ramach spotkań dyskusyjnych i pracy klubów literackich w ramach akcji upowszechniających znajomość klasyków i pisarzy z dużym dorobkiem. Literaci, jak i pozostali jeńcy, którzy znaleźli się za drutami próbowali podtrzymać swoje zainteresowania, pogłębić wiedzę, a nade wszystko przezwyciężyć monotonię życia obozowego.

Najwięcej materiałów na ten temat dotyczy obozów w Choszczynie (Oflag II B Arnswalde), w Kłominie (Oflag D Grossborn). Tak się złożyło, że właśnie w tych obozach znalazła się duża grupa dziennikarzy. Część z nich miała na koncie pewien dorobek literacki, inni odnaleźli w sobie zainteresowania i talenty literackie, które znajdowały ujście w różnych przedsięwzięciach twórczych. Działaniem tym sprzyjały ukazujące się pisma i periodyki, zwłaszcza najbardziej renomowany z nich dwutygodnik „Za Drutami”, w którym drukowano utwory literackie, także recenzje i omówienia. Tym samym część dorobku jeńców została zachowana dla potomnych, część jednak bezpowrotnie przepadła w wojennej zawierusze.

Nie możemy się wdawać w zawite – być może – rozważania, co jest, a co nie jest literaturą, na ile zachowane utwory odpowiadają stawianym kryteriom artystycznym. Jest też oczywiste, że niezależnie od tego, wszystkie takie materiały mają walory dokumentalne, pozwalające przedstawić życie kulturalne w obozie w ogólnym zarysie lub jakąś sferę aktywności artystycznej. Jeńcy najczęściej pisali wiersze lub utwory wierszowane liryczne, a z czasem refleksyjne i okolicznościowe. Dominowało jednak pamiętnikarstwo w rozmaitych formach, które dość łatwo można skonfrontować z innymi materiałami źródłowymi.

Pamiętniki, relacje, wspomnienia, artykuły prasowe stanowiły podstawę publikacji bardziej dojrzałych już po wojnie. Odnosi się to do niewielkiej grupy twórców potrafiących zdobyte doświadczenia przetworzyć w utwory literackie. Niektórzy, jak Leon Kruczkowski jeszcze przed wojną mogli się wykaazać sporym dorobkiem. Inni, jak Marek Sadzewicz po wojnie pisali poczytne powieści historyczne i obyczajowe. Sadzewicz w obozie ukończył dwutomową powieść z życia środowiska dziennikarskiego w Warszawie i zgromadził materiały do pamiętnika poświęconego codziennemu życiu jeńców – wydany został po wojnie.

Marian Brandys, mistrz reportażu historycznego, piewca świata szwoleżerów, znawca epoki napoleońskiej w obozie stworzył świetnie napisaną Wyprawę do oflagu, skarbnicę wiedzy o aktualnościach obozowych. Wiele zawdzięczamy Erykowi Zielińskiemu,

## Kultura w pomorskich obozach jenieckich

# Twórczość literacka

autorowi dużego artykułu pt. „Literatura jeniecka” opublikowanym w dwutygodniku „Za Drutami” (nr 8 1940). Sekundował mu Józef Słotwiński publikacją „Dwa oblicza obozowej literatury” („Za Drutami” nr 1 1941). Andrzej Nowicki był już znanym poetą przed wojną. Obozowe wiersze zebrał i wydał w zbiorze „Podróż do Ziemi Świętej” w 1946 roku. Z kolei wiele informacji o twórczości literackiej, zwłaszcza odnoszącej się do teatru zawarł Wiesław Mirecki w powojennym opracowaniu „Jeniecka Melpomena”. Dodajmy od razu, że twórczości z zakresu teatru, rewii, kabaretu poświęcimy więcej uwagi w okresie późniejszym, podobnie działalności dziennikarskiej i wydawniczej.



**Leon Kruczkowski w mundurze oficera WP. Oflag II B Arnswalde.**

Ze wspomnianymi obozami (i innymi) wiąże się też aktywność literacka i dziennikarska uprawiana w różnych formach przez twórców tej rangi, jak m.in. Józef Iżycki, Juliusz Pollak, Karol Rypień, Włodzimierz Olszewski, Jan Bóbr, Zygmunt Weiss, Stanisław Gostkowski (znakomite felietony), Feliks Przyłubski, Józef Słotwiński, Bolesław Narbutt, Juliusz Żyławski, Zdzisław Skowroński, Roman Rettinger, Bronisław Mieszkowski, Witold Wirpsza. Niewątpliwie zasługi w upowszechnianiu wiedzy o literaturze i organizacji życia kulturalnego ma też klub literacki w Choszczynie, później w Kłominie (przeniesiony) skupiający zawodowych pisarzy, krytyków i znawców, któremu przewodniczył Leon Kruczkowski.



**Okładka wspomnień Marka Sadzewicza pt. „Oflag” wydanych współcześnie w formie audiobooka.**

Ciekawostką niech będzie fakt przynależności do klubu grupy oficerów „spoza branży”, wśród nich pułkownika szt. **Witolda Morawskiego** i por. **Adama Rapackiego**. Pierwszy był polskim komendantem obozu w Kłominie, drugi znanym dyplomata w czasach PRL, za rządów Gomułki, członkiem PPS przed tzw. zjednoczeniem ruchu robotniczego. Morawski, wysoki oficer sztabowy, gruntownie wyszkolony w sztuce wojskowej, ale także humanista, erudyta, znał się na teatrze, operze, pisał libretta, tłumaczył z angielskiego i rosyjskiego na polski sztuki, w tym Eugeniusza Oniegina Puszkina. Tekst tego tłumaczenia akurat zaginął. Natomiast Adam Rapacki okazał się świetnym znawcą kultury włoskiej, również tłumaczył dzieła pisarzy z Italii, wygłaszał prelekcje, uczył języka kraju znad Tybru.

Jeszcze słowo o tematyce twórczości literackiej w obozach. Z pewnością początkowo dominowała nostalgia, tęsknota za wolnością, normalnością codziennego życia, bez krat i drutów, zakazów, barier dosłownie i w przenośni. Ilustruje to, na przykład wiersz **Wiesława Mireckiego** „Wiosna za oknem”.

*„W oknie są druty w kształcie krat,  
Przez kraty patrzę na świat  
Mam światopogląd w kratkę.  
Za oknem wiosna pachnie. Lecz  
ta wiosna to fatalna rzecz.  
Gdy kraty są przypadkiem,  
Drutami los nas twardy splótnł,  
Już trzecia, zaraz będzie wschód,  
Wachmani zmienią wartę.  
Wiosna za oknem, Twardy los.  
Wachman zaśpiewał nagle w głos:  
„Roslein im dem Walde”.  
Za krat ta piosenka dziwnie brzmi  
Tętni mi inna wiosna w krwi;  
Więc proszę Boga o sny:  
Niech mi się wiosna śni bez krat.  
I ty daleka. I jak kwiat  
Wiosenna wśród wiosny”*

(cdn.)  
**Jerzy Rudzik**

# Wędrowki po powiecie Osieki



Wybierając się do podkoszalińskich Osiek warto odwiedzić nie tylko Dworek Osiecki położony w malowniczym parku, ale także zwiedzić zabytkowy gotycki kościół, zobaczyć zadziwiający kilkumetrowy pomnik w kształcie miecza, znajdujący się na dawnym cmentarzu oraz – wracając w stronę Koszalina – obejrzeć drugi dwór wzniesiony przez przedwojennych właścicieli majątku, a który widoczny jest w głębi podwórza gospodarczego.

Osieki to miejsce o niezwyklej i bogatej historii. W przeszłości znane były nie tylko jako letnia rezydencja barona Samuela von Cocceji, jednego z ministrów króla Fryderyka Wielkiego i nie tylko jako miejsce spotkań grupy intelektualistów i artystów skupionych wokół rodziny Hildebrand, ale – o czym mało wiadomo – już znacznie wcześniej.

W średniowieczu, a dokładniej na przełomie XIV i XV wieku Osieki zasłynęły jako miejsce pielgrzymkowe, do którego z daleka i bliska ciągnęli pątnicy aby pochylić się przed cudowną, krwawiącą hostią. Okoliczności powstania kultu owej hostii związane są z niezwyklej wydarzeniem do jakiego doszło podczas mszy świętej i zamieszania, jakie spowodowała pewna szlachcianka przepychając się do ołtarza, aby być przed chłopką – żoną pastucha. Przerazonemu na ten widok kapłanowi hostia wypadła z rąk. Podnosząc ją z podłogi zauważono pojawiające się na niej krople krwi. Krwawiącą

hostię podniesiono i osadzono w monstrancji, która od tej pory była wystawiana dla przybywających pielgrzymów. Za sprawą licznych ofiar i pobożnych darczyńców skromną kaplicę, w której zdarzył się cud rozbudowano wkrótce do kształtu dzisiejszej świątyni. Po pewnym czasie znaczenie kościółka w Osiekach jako miejsca słynącego cudami upadło, a monstrancja z krwawiącą hostią została zniszczona.

Dzisiaj XIV-wieczny gotycki, ceglany kościół pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego przypomina tamte odległe wydarzenia i swoją wielowiekową historię. Warto wejść do jego wnętrza, aby podziwiać piękne zabytkowe wyposażenie świątyni. Już od wejścia pod wieżę wzrok przykuwa późnorennesansowy ołtarz główny z 1616 roku, a także barokowa ambona z XVIII wieku, bogato zdobiona; z rzeźbami Ewangelistów i urzekającą barwną polichromią pochodzącą z czasu niedawno przeprowadzonych prac konserwatorskich. Miłośnicy sztuki z łatwością też wypatrzą barokową chrzcielnicę oraz podejść do kolorowych witraży osadzonych w oknach prezbiterium.

Bez wątplenia miejscową ciekawostką jest potężny betonowy miecz – pomnik wzniesiony na dawnym cmentarzu w 1928 roku przez ostatniego właściciela majątku Carla Hildebranda. Symbolizować miał walkę, słowo wspólne z pradawnym brzmieniem nazwiska rodu Hildebrand oraz rycerską tradycję właścici-

cieli ziemskich zarządzających Osiekami i przyległymi wsiami przez ponad 100 lat.

Nikt, zwłaszcza miłośnicy pięknych pejzaży, nie powinien przeoczyć innej osieckiej atrakcji. Niedaleko kościółka, tuż przy zakręcie drogi w kierunku Łaz można stanąć nad samym brzegiem jeziora Jamneńskiego, porośniętego w tym miejscu trzcinami i podziwiać rozciągający się stąd wspaniały rozległy widok, wsłuchując się jednocześnie w delikatny plusk rozbijających się o brzeg fal.

Wracając w stronę Koszalina, po odwiedzeniu Dworku Osieckiego, a także gotyckiego ceglanoego kościoła oraz wracając ze spaceru nad jeziora Jamneńskiego można skierować się w jeszcze jedno interesujące miejsce. Zaglądając w podwórze gospodarcze, w jego głębi natrafimy na drugi osiecki zabytkowy dwór wzniesiony w 1923 roku przez niegdyś znaną biatogardzką firmę budowlaną Wilhelma Utecha. Do marca 1945 roku zamieszkiwany był przez Roberta Hildebranda, jego żonę i ich sześcioro dzieci. Jeden z synów Roberta po wielu latach zapisał we wspomnieniu: „...ponieważ czasy po wojnie (I wojna światowa – przyp. autora) były trudne i oprócz tego szalała inflacja dom zbudowano prostymi środkami, bez architekta i możliwie oszczędnie. Plac pozostający do dyspozycji zmuszał rzut na planie kwadratu. Obok wejścia głównego na prawo znajdował się „pokój pana”, na lewo „pokój pani”, tam także stał fortepian. Za małym kompleksem wejściowym z możliwością przechowywania podróźnej garderoby i toalety leżał holl, który stanowił centralne miejsce domu. Był zaopatrzony na górze w świetlik, tak, że pokoje na parterze i piętrze mogły leżeć dookoła hollu. W ten sposób wykorzystano każde wolne miejsce....kuchnię umieszczono w piwnicy. Gotowe potrawy były transportowane na górę za pomocą ręcznego wyciągu, a stamtąd trafiały do jadalni. Oprócz kuchni w piwnicy były też komory na różne zapasy, piec koksowy centralnego ogrzewania, piec do wędzenia, pralnia, pomieszczenie do przechowywania dziczyzny, pokój do prasowania. Za tylnym wejściem leżała izba dla służby. Tam jadały dziewczęta służące i robotnicy ze wsi....”

Wrażenie w Osiekach zatem spodziewać można się wielu; znajdziemy tam okruchy historii, będziemy podziwiać piękno zabytków i uroki pomorskiej przyrody.

**Tekst: Krystyna Rypniewska  
Zdjęcia: Romuald Długosz**





# Pod niebem Afryki

## - o „złocie” Maroka, jego królewskich miastach i medinach (3)

Po drodze do Fezu zatrzymaliśmy się w Volubilis (koniecznie trzeba zobaczyć ten niezwykły zabytek UNESCO), gdzie obejrzelśmy majestatyczne ruiny rzymskiego miasta z I wieku, mury obronne forum, Kapitol, świątynie. Przeszliśmy ulicą starożytnego miasta oglądając portyki i bramy, głowice starożytnych kolumn, rzeźb i posągów. Zachwyliły mnie świetnie zachowane, kolorowe mozaiki w ruinach domów i pałaców (np. niezwykła mozaika przedstawiająca delfiny i inne zwierzęta w Domu Orfeusza)

Z Volubilis jechaliśmy przez ogromne lasy (133 ha, Las Mamera) dębów korkowych; w okolicach Meknes mijaliśmy tereny uprawne rolniczo (drzewa oliwkowe, winorośl, agawy, opuncje). Produkuje się tutaj smakowite wina, z dębów korkowych – korki do butelek, agawy dostarczają nici, z których szyje się worki.

Późnym wieczorem dotarliśmy do Fezu – jednego z najsłynniejszych miast w świecie islamu, centrum religijnego i kulturowego Maroka, miasta królewskiego i dawnej stolicy.

Rozpoczęliśmy zwiedzanie Fezu rankiem od przejazdu przez nowe miasto na wzgórze obok fortu skąd mieliśmy wspaniały widok na tereny pałacu królewskiego i leżącą w dolinie niezwykłą starą feską mediną (zabytek UNESCO z IX w.) z kopułami i minaretami, otoczoną wysokim murem. Później zatrzymaliśmy się przy murach rezydencji królewskiej. W mieście było bardzo dużo policji, ponieważ w tym samym czasie w swoim feskim pałacu przebywał król Mohammed VI. Samego pałacu nie widzieliśmy, rezydencja mieści się za wysokim murem. Mogliśmy jedynie podejść pod jedną z pięknych bram, przy której pełniła wartę gwardia królewska w ciekawych purpurowych mundurach. Pałacowych bram jest wiele, a z jednej z nich najczęściej wyjeżdża król i lubi „urywać” się ochronie i jeździć sam po mieście. Król lubi Fez, skąd pochodzi jego piękna, rudowłosa małżonka (z nauczycielskiej rodziny) z zawodu informatyczka po studiach w Stanach Zjednoczonych.

Jest jego jedyną żoną, z którą ma 10 letniego syna – następcę tronu – przyszłego Hassana III i młodszą córkę. Król ma jedną żonę. W porównaniu ze swoim ojcem (Hassanem II), który na tradycyjną modłę sultańską utrzymywał liczny harem (panował 38 lat, zmarł w 1999 r. w wieku 70 lat), nie ujawnił liczby i imion swoich żon, ani nie pokazywał się z nimi publicznie, jego syn jest nowoczesnym monarchą. Księżniczka Sulima towarzyszy królowi podczas licznych oficjalnych okazji i wyjazdów. Prowadzi liczne fundacje. Mohammed VI (prawnik i ekonomista) zmienił położenie kobiet oparte wcześniej na szariacie (prawie islamskim). W 2004 r. Marokanki stały się najbardziej wyzwolonymi kobietami w świecie arabskim. Najniższy wiek, w którym można wstąpić w związek małżeński podniesiono tu z 15 do 18 lat. Kobieta może już poślubić mężczyznę, którego sama wybierze i nie musi mieć pozwolenia ojca lub najstarszego brata. Poligamia jest jedynie możliwa za zgodą pierwszej żony i z przyzwoleniem sędziego, a małżeństwo jest traktowane jako umowa między równymi partnerami. Wiele Marokanek łączy pracę z prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci (normą jest posiadanie czwórki). Mężczyźni rzadko pomagają w opiece nad dziećmi i w domu, chociaż mogą robić zakupy. Większość kobiet nie potrafi czytać i pisać (szczególnie na wsi – 60%). 80% wiosek nie ma bieżącej wody i prądu. Pierze się w rzecze. Są znaczące różnice w poziomie życia w mieście i na wsi.

W marokańskich domach obchodzi się różne uroczystości: z okazji urodzin Proroka, obrzezania, ślubu, powrotu z hadżdż (pielgrzymki do Mekki), pogrzebów – zgodnie z uświęconymi tradycją rytuałami. W siedem dni po narodzinach dziecka zabija się jagnię na ucztę lub królika czy kurczaka (zależy to od zamożności). Z okazji obrzezania 3 lub 4 letniego chłopca urządza się kolejne przyjęcia, a dziecko ubiera się w tradycyjny strój i obdarowuje się pieniędzmi. Wesela – z osobnymi ucztami

dla obu płci – trwają zwykle 2 lub 3 dni, a panie młodej asystuje negaffa, troszcząca się o jej potrzeby i nadzorująca zmianę ubrań (zazwyczaj kilku i białej sukni). Zgodnie z tradycją oblubienica siedzi na przepięknym tronie bez ruchu (trony sprzedaje się na bazarach w Fezie i Marrakeszu). Widzieliśmy również fragment marokańskiego wesela w czasie kolacji w bogatym feskim domu (kilkupiętrowa willa z tarasem na dachu). Do niedawna jeszcze najważniejszym zadaniem negaffy była również jej obecność przy konsumowaniu małżeństwa oraz potwierdzenie dziewictwa panny młodej, często przez wymachiwanie zakrwawionym prześcieradłem. Byliśmy też świadkami marokańskiego pogrzebu. W uroczystości zaprowadzenia ciała na cmentarz i pochówku bez trumny (owinięte ciało w płótno) biorą tylko mężczyźni, kobiety pozostają w domu i dopiero na 3 dzień udają się na grób, by tam opłakiwać zmarłego i pozostawić pożywienie, którym będą się posilać ubodzy.

Do dziś jednak nie mogę zapomnieć obrazu życia w marokańskich medinach i licznych w niej bazarów (suków) z ich niesamowitą orientálną atmosferą, jakby przeniesioną z czasów średniowiecza. Tam nic się nie zmienia, ciągle są te same kolory, smaki i zapachy. Zwiedziłem te najsłynniejsze. Bo niezwykłe bazaru o kilkusetletniej tradycji, byłoby potworną stratą. Weszliśmy do feskiej mediny i znaleźliśmy się za murami prawdziwego labiryntu 9 tys. krytych i wąskich uliczek (od 1 do 2m szerokości, niektóre jeszcze węższe), gdzie poruszanie się bez dobrego przewodnika jest niemożliwe. Przenieśliśmy się na kilka godzin w świat wczesnoislamskiej architektury i w czasy średniowiecza. Szliśmy tymi uliczkami wśród tłumów zakapturzonych postaci, osłów z koszami wypełnionymi różnymi towarami, żebraków oczekujących na jałmużnę przy wejściach do meczetów.

Mijając kolorowe sukki czujemy ostrą woń mięty, przeróżnych przypraw, drewna, skóry. Przechodzimy obok stoisk z warzywami, tekstyliami, przedmiotami domowego użytku. Straganiarze sprzedają wyroby żelazne, tekstylia, skóry, suszone owoce. Po obu stronach uliczek widać wysokie domy z charakterystycznym rozkładem – szereg pomieszczeń skupionych wokół prostokątnego lub kwadratowego niezadaszonego dziedzińca. Grube ściany chronią przed gorącem a wysokie pomieszczenia dają ochłodę. Wokół dziedzińca rozmieszczone są pokoje (bielone sypialnie, salony). Wszystkie piętra domu powielają ten wzorec. Charakterystycznym jest to, że tylko wejścia i niewielkie okienka wyglądają na ulicę, izolując mieszkańca od niesamowitego zgiełku mediny. Mijaliśmy liczne warsztaty i magazyny. Mogliśmy przyglądać się pracy rzemieślników, wokół toczyło się normalne życie, często było słychać nawoływania „balek” (z drogi), poprzedzające dreptanie mułów, dźwigających ogromne, nierzadko niedbale umocowane ładunki przeróżnych surowców i towarów. Znaleźliśmy się również na bazarze pantoflanym, gdzie sprzedawano babouches, tradycyjne buty z miękkiej



Środkiem lokomocji i transportu są w medinach osły i muły.





## Spoglądamy na Fez.

skóry noszone przez Marokańczyków. Były one w przeróżnych kolorach. Mężczyźni wybierali żółte do codziennego użytku oraz białe na piątek i inne święta (kiedy często ubierają się od stóp do głów na białe). Babouches dla kobiet były skórzane, aksamitne, jedwabne, nylonowe – często naszywane drogimi kamieniami lub haftowane żółta nicią.

Zatrzymaliśmy się też w medinie przed jednym z najważniejszych miejsc islamu – meczetem Karawijjin (IX w.) ze wspaniałym minaretem (ciągle rozbudowywanym i upiększonym). Byliśmy w mauzoleum założyciela Fezu – Mulaja Idrisa II (miejsce pielgrzymek muzułmanów). Obok tych budowli znajdowało się handlowe centrum medyny – inny suk, na którym sprzedawano arabskie pachnidła, piżmo, ambre i niezliczone przyprawy, kosze zielonych liści henny, rumianku, pęków różanych, antymonu, mydła oliwkowego i arganowego, afrodyzjaków, a także sproszkowane kameleony na brodawki i amulety dla ochrony przed złym spojrzeniem. Obok

był suk, gdzie można było kupić luksusowe towary: hafty, jedwabie i brokаты. Na placu stolarzy w powietrzu unosił się zapach obrabianego drzewa cedrowego i tui. Weszliśmy również do jednego z domów na 4 piętro i z wysokiej galerii sklepu z wyrobami skórzanymi przyglądaliśmy się pracy w garbarni pod gołym niebem. Każdy z nas miał gałązki męty, by trochę złagodzić zapach unoszącej się w powietrzu woni świeżych skór baranich, kozich, wołowych, wielbłądzich, zanurzonych w moczu i odchodach gołębic, w celu ich ujędrnienia. Miejsce to wcale nie zmieniło się od średniowiecza (najstarsze garbarnie na świecie). Skąpo ubrani garbarze, starając się utrzymać równowagę, wyciągali rękoma skóry z ustawionych jedna przy drugiej kamiennych kadzi i wkładali je do innych kadzi z barwnikami. Okoliczne dachy przykrywała warstwa suszących się skór. Praca w garbarni jest zajęciem niezwykle mozolnym i wyniszczającym zdrowie, ale przechodzi ona z ojca na syna i ponieważ jest dobrze płatna, za-

wsze są do niej chętni (przeciętny wiek życia pracującego w garbarni to 53 lata).

Sama medina wydawała nam się niepraktyczna i niszcząca, jednak odbywa się tam wielka produkcja i handel. Jest na pewno przeludniona, warunki bytowania są w niej trudne. Robi wrażenie chaotycznej, ale w rzeczywistości ma uporządkowany układ, jej dzielnice mają swoje meczety, szkoły koraniczne, hammany, fontanny, piekarnie, dokąd wszyscy mieszkańcy znoszą do upieczenia swoje ciasto. Mijaliśmy idące do piekarni Marokanki z przygotowanym ciastem w domu.

Wszystkie historyczne arabskie miasta mają medinę, której projekt miał odzwierciedlać wartości społeczne. To prorok Mahomet założył pierwszą społeczność muzułmańską w mieście Medyna (drugim po Mekce miejscem kultu), która szybko stało się wzorem dla wyznawców islamu.

Z ulgą wyszliśmy z medyny. Strach tam znaleźć się nocą a i w dzień można się zgubić a nawet stracić życie. (cdn.)

**Zenon Kasprzak**



Ściana domu z umieszczonym wysoko oknem.



Z góry widok na garbarnię w Fezie.



Na bazarze pantoflanym sprzedawano babouches.



# Ośrodek (OREW) Rehabilitacyjno-Edukacyjno -Wychowawczy w Bobolicach



Ośrodek jest niepubliczną specjalistyczną placówką oświatową przeznaczoną dla dzieci i młodzieży z autyzmem, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim oraz umiarkowanym i znacznym ze sprzężonymi niepełnosprawnościami w wieku od 3 do 25 lat.

OREW zapewnia realizację obowiązku szkolnego i nauki na poziomie rocznego przygotowania przedszkolnego, szkoły podstawowej i gimnazjum wspierany kompleksową opieką rehabilitacyjną, logopedyczną, psychologiczną i terapeutyczną. Wszystkie zajęcia dostosowane są do indywidualnych możliwości i potrzeb dziecka. W Ośrodku działa również zespół wczesnego wspomaganie rozwoju dziecka.

Od 1 września 2014r przy OREW działać również będzie **Niepubliczna Szkoła Specjalna Przysposabiająca do Pracy**, do której może uczęszczać młodzież z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznych po ukończeniu gimnazjum.

Dysponujemy bardzo dobrą bazą dydaktyczną posiadamy salę rehabilitacyjną, salę integracji sensorycznej, salę doświadczania świata, a także sale do zajęć dydaktycznych i terapeutycznych.

Posiadamy samochód do przewozu osób niepełnosprawnych, którym dowozimy wychowanków na zajęcia.



**SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

Od poniedziałku do piątku w godzinach od 7:00 do 15:00

Więcej informacji można uzyskać telefonicznie pod nr tel. 94 318 73 35  
lub na stronie [www.orewbobolice.pl](http://www.orewbobolice.pl)